DZIADY DREZDEŃSKIE

ADAMA MICKIEWICZA

(Część III)

Rozbiór krytyczny

opracował
M. Konszarski



Warszawa
Wyd. „POMOC SZKOLNA“ H. Wajnera
Bielańska 5

LITERATURA.

Skrót historji literatury polskiej w pytaniach i odpowiedziach, przystosowany do wymagań szkolnych. Na całość składają się 3 części:

1. Przegląd dziejów literatury polskiej aż do r. 1928, ujęty chronologicznie . . . 3.—
2. Przegląd literatury polskiej według rodzajów literackich . . . . . . —.60
3. Streszczenia najważniejszych utworów literatury polskiej . . . . —.60

Komplet „Skrótu historji literatury polskiej" w opr. 4.—

Koryfeusze Słowa Polskiego w oświetleniu najcelniejszych krytyków.

Mickiewicza — Rozbiór wszystkich dzieł . . 2.50

— Rozbior poszczególnych utworów, z dodan. treści:

1) Utwory młodzieńcze. I tom poezyj (Ballady i romanse)
2) Drugi tom poezyj („Dziady Wileńskie" cz. II i IV „Grażyna") i fragmenty I cz. „Dziadów" 1.20
3) Utwory z czasu pobytu w Rosji — (Sonety miłosne.—Sonety Krymskie.—Konrad Wallenrod — Farys) 1.40
4) Dziady Drezdeńskie (cz. III) Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego . . . 1.40
5) Pan Tadeusz . . . —.80

Słowackiego — Rozbiór wszystkich dzieł . . 4.—

— Rozbiór poszczególnych utworów, z dodan. treści:

1) Mindowe, Mnich, Jan Bielecki, Marja Stuart . 1.—
2) Arab, Lambro, Godzina myśli . . . —.60
3) Kordjan . . . . . . —.80
4) Balladyna 1.20
5) Mazepa, W Szwajcarji, Ojciec Zadżumionych . —.70
6) Anhelli . . . . . . —.[illegible]
7) Lilla Weneda. Grób Agamemnona . . —.60
8) Rozmowa z Matką Makryną, Beniowski . —.[illegible]
9) Genezis z ducha, Król Duch, Ks. Marek . 1.50

Krasińskiego — Rozbiór wszystkich dzieł . . [illegible].—

— Rozbiór poszczególnych utworów z dodan. treści:

1) Nieboska komedja . . . —.[illegible]
2) Irydjon 1.20; 3) Przedświt i Psalmy . . 1.20

DZIADY
DREZDEŃSKIE

Adama Mickiewicza

II. TŁO. — GENEZA. — POSTACIE.

Opracował
M. KONSZARSKI



Wydawnictwo „POMOC SZKOLNA" H. Wajnera
Warszawa Bielańska 5.

Tłoczono w Drukarni „GRAFIA". Warszawa.

II. Tło dziejowe III cz. Dziadów.

Ogólną właściciwością poetycką Mickiewicza było przedziwne nizanie swych przeżyć osobistych na kanwę pomysłów artystycznych. Jeżeli najbardziej nawet „objektywne“ utwory Mickiewicza nie są wolne od tej swoistej cechy — istnieją oto w muzie mickiewiczowskiej utwory, w których pierwiastek ów odgrywa rolę pierwszoplanową. Przedewszystkiem odnosi się to do Dziadów, które można scharakteryzować poniekąd jako upoetyzowaną historję duszy Mickiewicza. Z Dziadów wileńskich i drezdeńskich przebija wyraźna ewolucja duchowa poety, poznajemy z nich następstwo jego kręgów zainteresowań. Zasadniczą przemianą duchową, która swe piętno wyciska na Dziadach, jest zmiana podłoża cierpień. Człowiek cierpiący jako nieszczęśliwy kochanek staje się człowiekiem nękanym męką powszechną, bo uciskiem ojczyzny. Nieszczęście ogólne znalazło swój oddźwięk w postaci realistycznie skreślonych scen poematu drezdeńskiego (mianowicie I, VII, VIII). Wspomniane sceny stanowią podłoże, niejako uzasadnienie faktyczne, które pozwala zrozumieć istotę przeżyć duchowych Konrada i ks. Piotra. Zmysł artystyczny poety, jego nadzwyczaj rozwinięte poczucie realizmu — sprawiły, iż „nie układał dramatu“, nie transponował zdarzeń, lecz zaklął w tych scenach życie samo, sprawił, iż z kart tych tchnie sama rzeczywistość,

przemawiają żywe osoby, którym nawet imion najczęściej nie zmieniał. Dlatego Dziady stanowią znamienne zespolenie pierwiastka fantastycznego z rzeczywistością, która przez to nabiera barwy niemal mistycznej, co sam poeta we wstępie podkreślił. Żeby związek tych dwóch rzeczywistości uchwycić: rzeczywistości pierwotnej, oczyma poety widzianej, oraz wcielonej w Dziadach w związek organiczny z treścią nadprzyrodzoną—należy zebrać fakty z martyrologji młodzieży litewskiej, stanowiące jeden z etapów cierpienia narodowego wogóle. Z faktów tych widać, iż gorące umiłowanie ojczyzny, wiara w jej zmartwychstanie tkwi nietylko w poezji wieszczów, ale przedewszystkiem w życiu samem. Fakty te stanowią niezmiernie znamienne objawy, w jakich carska metoda przemawiała do polskości, uderzając w nią raz po raz swą przewrotnością i nienawiścią. „Źli ludzie", których zawistnego oka tak się obawiała młodzież filomacka, wkroczyli brutalnie w jej życie, zdradą i fałszem wydarli jej możność działania w kierunku odrodzenia duszy narodowej. Wyroki sądowe zniszczyły życie stowarzyszeń, rozsypały ich członków po świecie. Był to swoisty objaw instynktu samoobrony u potwora, który przemocy i pięści istnienie swe zawdzięczał.

Wileński ruch młodzieży nie był czemś wyłącznie lokalnem. Związki młodzieży były zjawiskiem powszechnem, wyrazem nastrojów, panujących w Europie. Epokę ówczesną charakteryzują dwie wrogie, ustawicznie walczące tendencje: reakcja polityczna rządów oraz dążności liberalne wśród społeczeństw. Daleko odbieżano od „światłego" absolutyzmu, zapomniano o próbach rządowych reform: rewolucja francuska oraz bezprzykładny moment dziejowy, gwiazda Napoleońska — stanęły przepaścią, oddzielającą oba wieki, pochłaniającą wszelką „światłość

monarchów. Ale czyn rewolucji nie przestał żyć w duszach ludzkich, raz obudzone nadzieje nie mogły na rozkaz zagasnąć. Rozmaite dążenia powstawały i realizowały się w różnego rodzaju tajnych stowarzyszeniach. Był to odruch konieczny wobec ciążącej reakcji. Stowarzyszenia te niezawsze posiadały określone jasno cele, często gubiły się w mało mówiących ogólnikach, zatracały treść na rzecz bezdusznych, tajemniczych ceremonij, co poza atmosferą pewnej niesamowitej tajemniczości, poza posmakiem konspiracji nic istotnego mi zawierało. Zrazu w związkach tych podejmowano cele ogólnoludzkie, jak np. doskonalenie etyczne, a stronę zewnętrzną, organizację zapożyczano od istniejących stowarzyszeń wolnomularskich. Lokalne warunki, głównie zaś ucisk polityczny narodów, sankcjonowany przez kongres wiedeński (1815), prędko nadały odpowiednią, t. j. polityczną barwę tym związkom, czyniąc z nich organizacje rewolucyjne o charakterze patrjotycznym. Taką kolej przechodziły związki t. zw. karbonarjuszy (węglarzy), które wywoływały powstania we Włoszech (przeciwko Austrji) i Hiszpanji. Ruch umysłowy i polityczny nie ograniczał się zresztą do tajemniczych związków „ogólnoludzkich" konspiracji patrjotycznej*), obejmował również próby „utopij socjalistycznych" (Owen, St. Simon, Fourier) oraz działalność publicystyczną.

Mocarstwa „Świętego przymierza" (Rosja, Prusy, Austrja) z niechęcią i obawą spoglądały na te objawy ogólno-europejskich aspiracyj wolnościowych, czemu dały wyraz w zjazdach monarchów i we wzajemnem przyrzeczeniu wspólnej akcji. Panosząca się

*) Obejmowała ona i w Polsce w okresie poprzedzającym powstanie listopadowe, liczne stowarzyszenia tajne (od r. 1819).

reakcja postanowiła w zarodku dusić wszelkie próby wyswobodzenia, wszelkie dążności liberalne lub patrjotyczne. Obawa ta najbardziej tyczyła się Polski, niedawno rozćwiartowanej, a przed chwilą niemal bałamuconej obietnicami Napoleona. Dlatego zrazu nie postępowano bezwzględnie z Polakami, zapewniono im swobody ekonomiczne i oświatowe, pozostawiono coś w rodzaju autonomji politycznej („Królestwo Kongresowe"). Płaszczykiem tolerancji liberalizmu pokrywał car Aleksander I swe obawy pogromcy, a może istotnie pewien modus vivendi dwóch narodów przeprowadzić zamyślał. W każdym razie „kurs liberalny" był dosyć krótkotrwały, a szybko toczące się wypadki doprowadziły do wybuchu — do powstania.

Jednym z objawów, „pokazania pazurów," ukrytych obłudnie, były prześladowania młodzieży, były śledztwa, które doprowadziły do wykrycia tajnych związków wśród młodzieży polskiej na Litwie. Krótki rys epoki przekonać mógł nas dostatecznie, iż stowarzyszenia litewskie były pogłosem ruchów na zachodzie Europy, że w tych ogólnych zjawiskach należy szukać ich genezy, pomimo różnego de facto charakteru. Potwierdza to sam zresztą Domeyko, filomata. „Wielkie i nieustanne konspiracje ryły natenczas Europę... Mnożyły się tajne towarzystwa: po czarnych lochach nurtowało życie polityczne... Ten sam duch ogarnął i naszych siedmiu przyjaciół!..." *) Po chwili się jednak zastrzega, iż założyciele tajnego stowarzyszenia byli świadomi złego wpływu, jaki charakter konspiracyjny wywołuje, iż cele ich były zupełnie różne od spiskowej roboty niemieckiej czy włoskiej. Młodzieży wileńskiej szło o ideały etyczne,

---

*) Filareci i Filomaci, list Ign. Domeyki, Poznań 1872 str. 6,

o doskonalenie serca i umysłu, a to wszystko miało się składać na podwaliny miłości ojczyzny.

Genezy związków młodzieży należy szukać również w atmosferze naukowej. W owych czasach całe życie umysłowe Litwy koncentrowało się w Wilnie. Znakomity uniwersytet, posiadający słynnych profesorów zwłaszcza za rektora, Jana Śniadeckiego, a później Szymona Malewskiego,*) był w okresie rozkwitu. Troskliwe oko kuratora okręgu wileńskiego, ks. Adama Czartoryskiego sprawiło energiczny, przyśpieszony rozwój szkolnictwa średniego i wyższego. Za jego to sprawą uzyskała wszechnica rozmaite swobody akademickie i pewien samorząd. Jako kierownik oświaty narodowej umiał Czartoryski wpływać na podnoszenie ducha młodzieży, a tajne poufne rady, jakich udzielał pośrednio, przez władze uniwersyteckie ogółowi akademickiemu, były szlachetnym posiewem, którego owoce stanowiły stowarzyszenia akademickie. Atmosfera więc uniwersytetu sprzyjała ruchowi młodzieży. Z profesorów najulubieńszym był i największym wpływem odznaczał się młody Joachim Lelewel, podówczas docent i zastępca profesora, wykładający historję powszechną wraz z metodyką; dążył do wpojenia w młodzież głębokiego i krytycznego poglądu na historję, a przytem w prywatnych rozmowach podnosił nastrój patrjotyczny.

Wśród tak ożywionego życia umysłowego powstał pierwszy zawiązek ruchu młodzieży. Było to Towarzystwo Filomatów (czyli miłośników nauki**), założone w roku 1817***) Owa siódemka, a właściwie

---

*) Za czasów studenckich Mickiewicza.

**) Greck. phileo-miłuję, mathein — uczyć się.

***) Mickiewicz był na uniwersytycie w latach 1815-1819.

szóstka*) o której wyżej wspominał Domeyko — to założyciele związku,—mianowicie ci, którzy podpisali pierwszą ustawę Towarzystwa z dnia 1 października 1817: Józef Jeżowski, Adam Mickiewicz, Onufry Pietraszkiewicz, Erazm Poluszyński, Bruno Suchecki i Tomasz Zan. Już w następnym miesiącu zostali przyjęci do Filomatów: Franciszek Malewski (syn ówczesnego rektora) i Zygmunt Nowicki. W ciągu roku 1818 i 1819 zapisali się: Józef Kowalewski, Jan Sobolewski, Teodor (Bożydar) Łoziński, Jan Czeczot, Dominik Chodźko, ks. Dionizy Chlewiński oraz Ignacy Domeyko. Prezydentem Towarzystwa był stale Jeżowski jako najpoważniejszy. Charakter związku był tajny, aby uniknąć prześladowań władzy oraz napływu niepożądanych elementów. Celem Towarzystwa było poza samokształceniem i pogłębianiem literatury ojczystej oraz pielęgnowaniem przymiotów serca — wpływanie na młodzież zrazu, a w przyszłości na całe społeczeństwo w kierunku krzewienia oświaty, rozwoju duchowego, wreszcie *kultywowania idei miłości ojczyzny i dbałości o dobro kraju*. Filomaci myśleli więc i o przyszłej działalności obywatelskiej. Związek nie miał na oku żadnych konkretnych celów politycznych, ustawa zastrzegała unikanie kwestyj politycznych i religijnych. Zebrania odbywały się perjodycznie, czytano na nich rozprawy naukowe, wygłaszano utwory poetyckie, prowadzono dyskusje. Domeyko mówi: „Jego (Towarzystwa) realne życie nie było na posiedzeniach, ale w nieprzerwanem, nieustannem znoszeniu się członków jednych z drugimi." **) Ten oto węzeł przy-

*) Jak wykazuje badanie Archiwum Filomatów (cz. I t. I i II — wydane w Krakowie 1920 przez Akademję Umiejętności.)

**) loc cit. str. 9,

jaźni był jednem z najpoważniejszch spoideł, dających jedność związku, który się uważał za rodzaj bractwa.

W rozwoju Towarzystwa Filomatycznego należy odróżnić trzy okresy, odpowiednio do trojakich ustaw, które kolejno obowiązywały. Pierwsze ustawy obejmują przeciąg czasu od 1-go października 1817 do 23-go czerwca 1818. Cel Towarzystwa był jeszcze nieskrystalizowany i dość wąski: „Ćwiczenia naukowe, mianowicie sztuka pisania, udzielania wzajemnej w naukach pomocy, są celem Tow. Filomatycznego" — opiewał punkt pierwszy tytułu I ustaw. Ale wraz z działalnością związku rozwijał się i kształtował cel jego; drugi okres, od 23-go czerwca 1818 do 25 go czerwca 1819 charakteryzuje się już znacznie szerszemi aspiracjami: „*Doskonalenie się własne, przykładanie się według możności do wymagania powszechnego oświecenia,* udzielanie wszelkiej wzajemnej pomocy celem jest Tow Filom." (Tytuł I Rozdział I § 1 ustaw). Praca została bardziej zorganizowana, Towarzystwo podzieliło się na dwa koła: „literatury i nauk moralnych" oraz „nauk fizycznych, matematycznych i medycyny. Okres trzeci, obejmujący dwa lata (od 25-go czerwca 1819 do 15 października 1821), nie stanowi już istotnej ewolucji ideologicznej, gdyż zawiera te same pierwiastki co poprzedni, dobitniej tylko i jaśniej wyrażone. „Zaszczepić między polską młodzieżą uczucia czystej moralności, *utrzymać w niej zamiłowanie rzeczy ojczystych*, obudzać chęć do nauk.... *wzmagać w miarę sił oświatę narodową, i tym sposobem pracować na dobro i pomyślność kraju* celem jest Tow. Filom." (Rozdział I § 1). Dnia 15-go października 1821 Filomaci uchwalają skasować nazwę i ustawy*), aby odtąd

---

*) Uchwałę tę podpisali: Jeżowski, Mickiewicz, Zan, Kowalewski, Łoziński, Kazimierz Piasecki, Michał Rukiewicz,

już wyłącznie kierowniczą rolę odgrywać względem innych bratnich związków. Filomaci bowiem od początku swego istnienia wszczęli energiczną akcję wśród młodzieży.

Ściśle tajne ognisko filomackie poczęło oddziaływać na młodzież, aby ją organizować w koła i w ten sposób podnosić jej ducha. Najbardziej czynnymi członkami byli Mickiewicz i Zan. Adam był duszą Towarzystwa, on zawsze dawał pomysły i rady. Zan odznaczał się wielkim wpływem u młodzieży; jego niewzruszony a łagodny charakter, wysokie pojęcie cnoty, miłe obejście—zyskiwały mu powszechną miłość u towarzyszy. Zamiłowany w fizyce, wprowadził termin „promionki" na oznaczenie działania duchowego („magnetycznego") między ludźmi, podobnego do przyciągania ciał materjalnych. *) Stąd przydomek Promienisty, tem bardziej stosowany, iż Zan w samej rzeczy miał wpływ na towarzyszy i na młodych. Ten wyraz, przypadkowo utworzony, posiadał wielkie znaczenie ideologiczne, przechodził też kilka ewolucyj znaczeniowych. Epitet „promienisty, arcypromienisty" utożsamiono z oceną etyczną w znaczeniu cnotliwy, szlachetny. Nazwano też „Promienistymi" tych, którzy pod wpływem Zana pozostawali i grupowali się koło niego. Promieniści urządzali majówki celem szerszego oddziaływania na młodzież akademicką. Aby władze uniwersyteckie nie przypuszczały żadnych spraw niedozwolonych, Zan podał rektorowi Malewskiemu „15 prawideł postępowana dla młodzieży należącej do Zgromadzenia Przyjaciół pożytecznej zabawy, nakreślonych na ma-

---

Domeyko i wreszcie Wincenty Budrewicz, który nie był czynnym członkiem Tow.

*) Stąd przydomek „Jego Newtońska Mość" w Pieśni Filaretów Mickiewicza.

ówce dn. 17.V.1820 r. w Wilnie". Wkrótce uzyskano podpis rektorski i Promieniści pod powyższą oficjalną nazwą zostali legalnem stowarzyszeniem. Był to pierwszy owoc działalności filomackiej *) „Odtąd w kościele przystojność, w salach cichość, uwaga od wyższych z pociechą widziana. Odtąd rozmaite pogłoski i tłomaczenia tej majówki, odtąd nazwisko „promienisty" po mieście rozszerzone; odtąd i inna młódź do następujących zabaw łączyć się była chciwa. Co usłyszawszy J. W. Rektor po trzeciej majówce przez syna swego odebrał prawidła, co było znakiem zabronienia.,." pisze potem Zan w swych zeznaniach przed komisją śledczą. **)

Niedługo więc trwał ów legalizm, gdyż nawet niewinne zabawy napędzały władzom uniwersyteckim stracha przed podejrzeniami. Wówczas Filomaci zorganizowali na szeroką skalę zakrojone Towarzystwo Filaretów (t.j. miłośników cnoty ***), tym razem oczywiście tajne. Prezydentem stale był Zan, cele koła były takie same, jak Filomatów, którzy oczywiście nie przestali istnieć i działać, a głównem ich teraz zadaniem było kierować z ukrycia losem nowego związku, dbać o jego dobro. Już na pierwszych posiedzeniach zebrało się do stu członków, głównie z pośród Promienistych. Organizacja polegała na tem, iż potworzyły się grona (zwane mianami kolorów, jak zielone, błękitne it.d.), obejmujące członków określonej specjalności naukowej.

---

*) Powstałe w 1819 Towarzystwo Sześciu, zwane potem Towarzystwem Myślącej młodzieży, nie zadawalało Filomatów jako zbyt szczupłe i zbyt mało szerszą myślą zajęte.

**) H. Mościcki, Promieniści. Filomaci-Filareci Wyd. II str. 63—68.

***) Nazwę zaproponował Jeżowski (phileo-miłuję, arete—cnota).

W ramach takiej organizacji krzewiło się życie studentów, pogłębiały się idee, płomieniła się miłość ojczyzny. Posłuchajmy kilku słów z przemowy filarety Makowieckiego z r. 1821: „...ścisła przyjaźń i gromadzenie się młodzieży w jedno grono jest koniecznie potrzebne, ażeby w przypadku, podając ręce braterskie, łącząc dłoń z dłonią, *będziemy mogli podźwignąć naszą Ojczyznę i wskrzesić nasz dawny byt*. Mówię to przez podobieństwo, gdyż z małej iskierki wielki bywa pożar, — tak też i nasz związek zda się być teraz mało użytecznym, lecz z czasem, da Bóg, iż będziemy mogli być przez to użytecznymi dla kraju*)". W akcji swej młodzież filomacka działała nietylko wśród akademików, lecz usiłowała wpływać pośrednio i na młodzież szkolną, wreszcie też dążono do rozszerzenia terenu wpływów i poza Wilno, na Litwę całą. Niewszędzie usiłowania te były pomyślne: do zorganizowania sieci kół prowincjonalnych nie doszło. Jedynie poważniejsze towarzystwa utworzyli Filomaci w Świsłoczy i Białymstoku, gdzie powstał związek uczniowski Zorzan (założycielem był Feliks Lachowicz) oraz stowarzyszenie polityczne Przyjaciół Wojskowych**).

Upłynęło parę lat. Tymczasem zaszły wypadki, które pokrzyżowały plany filomackie, wydały na światło dzienne żerującym sprawcom tak starannie ukrywaną pracę. Rezultatem były śledztwa, procesy, aresztowania. Fatalnym tym rokiem był 1823.

Zaczęło się od drobnego faktu w gimnazjum wileńskiem. W rocznicę konstytucji 3 maja (licząc pdg. starego stylu) uczeń piątej klasy Michał Plater napisał na tablicy: „Vivat konstytucja 3 maja!" — do czego kilku kolegów dopisało następujące słowa:

---

*) Mościcki, Wilno i Warszawa, str. 15.

**) Pdg. Mościckiego, loc. cit. str. 17.

„jak słodkie wspomnienia dla nas rodaków, lecz niema, ktoby się o nią dopomniał.“ — Nauczyciel Rosjanin zawiadomił o zajściu gubernatora Rymskij-Korsakowa, a rektor Twardowski *) (jako odpowiedzialny za szkolnictwo średnie) musiał składać raport o ukaraniu winnych aresztem. Gubernator zatrzymał uczniów w areszcie, prócz tego zażądał usunięcia dyrektora gimnazjum i nauczyciela historji. Tymczasem po kilku dniach na murach klasztoru dominikańskiego ukazał się napis prowokacyjny, który pogorszył sytuację. Korsakow zawiadomił w. ks. Konstantego jako faktycznego wielkorządcę Litwy, Twardowski zaś błagał o radę ks. Czartoryskiego. Na rozkaz z Warszawy aresztowano tymczasem podejrzanych nauczycieli tudzież rektora Twardowskiego, uczniów zaś wysłano do Warszawy. Teraz wypłynął na widownię Nowosilcow, słynny ze swej niecnej roli. Wyzuty z wszelkiego poczucia moralnego, chciwy zysków i zaszczytów, postanowił za wszelką cenę „wykryć“ spisek, marząc o wielkich stąd dla siebie korzyściach. Za sprawą jego odbyte śledztwo wydobyło od jednego z uczniów wiadomość o „sekcie Promienistych,“ o której słyszał, iż „zbierali się w polu.“ **) Po tej nitce miano dojść do kłębka. Nowosilcow przybył do Wilna, uwolnił Twardowskiego. Utworzono komisję śledczą, do której z ramienia uniwersytetu należeli Twardowski (nominalnie) oraz profesorowie Poliński, Daniłowicz, a zwłaszcza osławiony Pelikan, karjerowicz, który zrazu był stronnikiem Czartoryskiego, a potem, gdy stanowisko

---

*) Józef Twardowski był rektorem od nowego roku akad. 1822—23.

**) Dalsze losy uczniów nie są znane: niektórych jako rekrutów wzięto do armji między innymi Platera. Wypadek opisany przez Mickiewicza w wierszu „Przegląd wojska“ odnosi się prawdopodobnie do niego.

kuratora zostało zachwiane, przerzucił się do jawnych przyjaciół Nowosilcowa. Z ramienia gubernatora należał do komisji policmajster Szłykow, układny, grzeczny, ale obłudny. Wreszcie zażądał Nowosilcow dopuszczenia do komisji towarzysza swych hulanek, Leona Bajkowa, zużytego, wstrętnego człowieka, oraz osławionego „gubernskiego prokurora“ Botwinki, człowieka niepozornego, ale „specjalisty od wydobywania zeznań“. Prócz nich wymienić należy radcę („sowietnika“) Wincentego Lawrynowicza. Ta mieszana uniwersytecko-rządowa komisja nie miała zrazu żadnych poszlak, pomimo iż wiedziała o (dawno już nieistniejących) Promienistych.

Ale oto student Józef Massalski, chcąc bez pieniędzy dostać się do Warszawy, zdobył się na „trick“ awanturniczy, gdyż przedstawił się jako wróg monarchji i zażądał stawienia go przed ks. Konstantym. Cel swój dziwaczny osiągnął, ale przesłuchany brat jego Tomasz zeznał, iż Józef był w stosunkach ze studentami Janem Jankowskim, Edwardem Odyńcem i in. Sprowadzony z Warszawy Filareta Jankowski nowym okazał się zdrajcą *), gdyż nie wiedzieć z jakiej przyczyny wyjawił istnienie tajnego związku i spowodował aresztowanie kilkunastu towarzyszy, między nimi Zana i Mickiewicza (23 października 1823 st .st.). Wkrótce aresztowania się pomnożyły, ogółem 85 ludzi rozlokowano po klasztorach, przekształconych na więzienia. Najbezwzględniej postępowano z Zanem, którego zrazu osadzono osobno.

---

*) Mickiewicz w I scenie Dziadów kładzie mu w usta bluźnierczą piosenkę (czyniąc jakby rodzaj pendant do charakteru zdrajcy). Jankowski, syn księdza unickiego, był wprowadzony przez Suzina do błękitnego grona Filaretów dn. 2 stycznia 1821. Pieśń Jankowskiego w Dziadach podobno była faktycznie przezeń napisana, w każdym razie zgodna z ogólnym charakterem jego wierszy.

Taki epilog działalności filareckiej był ciosem nietylko dla młodzieży, którą oczekiwały zesłanie albo więzienie, ale również dla uniwersytetu, co poważnie smuciło Twardowskiego i Czartoryskiego. Przedewszystkiem chcieli uratować los wszechnicy, której Nowosilcow był zapamiętałym wrogiem. Stąd pochodzi, iż raczej nie bronili młodzieży, aby tylko zabezpieczyć placówkę oświatową, tak ważną dla polskości. Sytuację pogarszały inne pokrewne odkrycia „buntu“, mianowicie tajnych związków w Krożach, Swisłoczy, Kiejdanach i in., co nadawało pozór rozgałęzionego spisku.

Tymczasem śledztwo trwało, codziennie eskorta sprowadzała do sądu innych uwięzionych, aby rozmaitemi kłamstwami lub groźbami wymuszać zeznania. Wszyscy Filareci trzymali się wspólnej linji wytycznej, przyznawali się do pracy literacko oświatowej, do ogólnikowych poglądów politycznych, stanowczo wypierając się wszelkich celów politycznych. Tą zorganizowaną akcją kierował przywódca młodzieży — Zan, który potrafił przesyłać towarzyszom wskazówki, mimo iż był bardzo czujnie strzeżony.

Mickiewicz z towarzyszami (Jagiełłą, Domeyką, Frejendem, Suzinem, Sobolewskim, ks. Lwowiczem) byli osadzeni w klasztorze bazyljanów. Potem (czerwiec 1824) sprowadzono z klasztoru franciszkanów Czeczota, z twierdzy—Zana, z pałacu komisji śledczej—zdrajcę Jankowskiego. Życiu więziennemu w klasztorze bazyljańskim odpowiada scena I Dziadów. *) Cela Mickiewicza (Konrada w Dziadach) znajdowała się na piętrze, prawdopodobnie była nią cela № 4, sąsiadująca z celą № 3 — Frejenda. **)

---

*) Poeta jednak wspomina w niej nawet tych, którzy nie byli jego towarzyszami więziennymi.

**) Pg. Mościckiego, Wilno i Warszawa, str. 63.

O życiu więziennem tak opowiada Domeyko: *) „Tymczasem odbywały się..... schadzki nocne po więzieniach klasztornych i utrzymywały się choć z wielką trudnością i narażeniem się kcmunikacje między klasztorami, nie dla naradzenia się nad tem co mamy mówić przed komisją (bo można powiedzieć, że to już było przewidziane i obmyślone od założenia towarzystwa, aby nie narazić nikogo na zgubę), ale aby się wzajemnie pocieszać i nie upadać na duchu... Północ była dla nas wschodem słońca; zbieraliśmy się w w celi Adama i aż do świtu przepędzaliśmy noce na rozmowie cichej ale nie smutnej. Freyend przyrządzał herbatę i nas rozśmieszał. Kto dniem pierwej był zawołany na śledztwo, przynosił nowiny jakie uzbierał w sali i na ulicy.“ Łatwo spostrzec, iż treść I sceny jest w zupełnej zgodzie z powyższem. Schadzka nocna sceny I jako skrót syntetyczny, niejako przekrój życia więziennego, nie odpowiada chronologicznie żadnemu realnemu momentowi, lecz jest poetyckiem zespoleniem różnych czasowo momentów: chwili przybycia (w połowie listopada) Domeyki („Żegoty“), nocy wigilijnej Bożego Narodzenia oraz późniejszych znacznie schadzek już za bytności Zana. Wreszcie ucieczka więźniów pod koniec sceny I, zaalarmowanych okrzykiem: Runt idzie! odpowiada zdarzeniu, które pamięta Domeyko: **) „Zdarzyło się też, że jednej nocy o pierwszej godzinie przyszło policmajstrowi zwiedzić nasze więzienie; szyldwachy spały, my skupieni w izbie Adama, piliśmy spokojnie herbatę; wtem rozruch na korytarzu, szczęk kluczy i karabinów; przestraszony podoficer zdobył się na koncept, że odrazu nie mógł

---

*) loc. cit., str. 24, 25.

**) loc. cit. str. 25.

trafić na klucz do drzwi, które wiodły do naszego korytarza, polimajster pękał ze złości, ale zyskaliśmy minutę czasu, i w momencie, kiedy wysadził drzwi, już każdy z nas był na swojem łóżku i zagasił świecę, a przy każdego drzwiach stał szyldwach z karabinem, wyprostowany jakby przed cesarzem."

Jeżeli pominąć chronologiczny układ epizodów sceny I, w którym Mickiewicz nie chciał, ani mógł trzymać się faktów, jest ona zupełnie realistycznem odzwierciedleniem rzeczywistości. Rysy życia więziennego, charakter psychiczny nastroju są podchwycone z prawdą. Postaci nie stanowią indywidualnie odrębnych jednostek, nie odcinają się od siebie, co potęguje wspólność więzienną myśli, co się zespala w jednolity obraz. Najwyrazistrzemi postaciami są Konrad i Zan. Konrad z przyczyn zrozumiałych: stanowi on jednostkę odrębną artystycznie, dla której scena I jest jedynie tłem ideowem. Konrad jest na uboczu, jakby niemy aż do chwili improwizowania. Konrad stanowi inny zgoła pierwiastek poematu: symboliczno-liryczny w przeciwstawieniu do epicko-realistycznego. Zan natomiast jest ogniwem właśnie tego ostatniego. Wyrazistość swej charakterystyki zawdzięcza ta postać intencji poety uwydatnienia jego roli przywódcy duchowego młodzieży. Nawet we wstępie objaśniającym do Dziadów poeta Zanowi poświęca kilka słów: „Charakter mistyczny, łagodny, ale niezachwiany Tomasza Zana, naczelnika młodzieży..." Wszystkie rysy charakteru Tomasza w scenie I są zgodne z tem krótkiem, ale trafnem określeniem, są zgodne z fizjonomją duchową Zana, wszystkie fakty tam przytoczone odpowiadają rzeczywistości. Przedewszystkiem cieszy się Zan wielkim szacunkiem i miłością współtowarzyszy; oto Suzin mówi: „Nie dojrzałeś mię w tłumie, lecz ja ciebie znałem, Wiem coś zrobił, coś cierpiał, żebyś nas ocalił; — Odtąd

będę się z twojej znajomości chwalił, I w dzień zgonu przypomnę: z Tomaszem płakałem.“ Znane jest poświęcenie Zana, przyjęcie na siebie głównej winy i zmuszenie towarzyszy do niesprzeciwiania się mu. Świadomość swej moralnej odpowiedzialności nie pozwalała mu inaczej czynić. Ten oto rys charakteru występuje również we wspomnianej scenie. Wreszcie szczegóły o „kuracji głodowej“ również są zgodne z faktami.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na genezę opowiadania Sobolewskiego (sc. I.). Przynosząc nowiny z miasta, mówi on o wywiezieniu uczniów: byli to zadenuncjowani członkowie związku Braci Czarnych w Krożach, założonego przez uczniów szkoły Krożeńskiej Jana Witkiewicza i Cyprjana Janczewskiego. Stowarzyszenie to powstało po aresztowaniu nauczyciela szkoły, właśnie Jana Sobolewskiego. Było ściśle zakonspirowane, ale denuncjacja tchórzliwego dozorcy, który otrzymał list patrjotyczny, spowodowała śledztwo. Nowosilcow wysłał Bajkowa i Botwinkę. Janczewski, który zrazu odmawiał zeznań, wreszcie z dumą opowiedział o swym patrjotyzmie. Obu skazał sąd wojenny na śmierć, ułaskawienie zamieniło tę karę na deportację na linję orenburską i służbę w tamtejszem wojsku. Scena wywiezienia jest oddana w opowiadaniu Sobolewskiego. Wszystko tu zgodne z prawdą: i płacz ludu, i szlachetna duma Janczewskiego, starającego się obecnym dodać otuchy mimo własnych cierpień i upokorzenia, i hałas bębnów, zagłuszających jęki i skargi.

Jeden jest moment w sc. I, który całkowicie lub częściowo może mieć charakter fikcyjny. Chodzi tu o postać Kaprala, co do którego są dwa przypuszczenia. Prof. Kallenbach, opierając się na ustnej relacji Domeyki z r. 1887, twierdzi, iż jest to postać fikcyjna. Przeciwnego

zdania jest prof. Mościcki, który objaśnia:*) „...sądzimy jednak, że w tym wypadku, jak zresztą w wielu innych, pamięć nie dopisała Domejce. Zbyt ścisłym jest Mickiewicz w odtwarzaniu sceny więziennej, zbyt szczegółowo opowiada o kapralu - legjoniście, wziętym następnie w rekruty do wojska rosyjskiego, przypuszczać przeto można, że postać ta nie jest zmyślona. Niektóre skazówki w listach więziennych Zana nasuwają przypuszczenie, że kapral ten istniał naprawdę. Niejednokrotnie wspomina Zan o „staruszku-żołnierzu," który przynosił mu wieści z miasta i był pośrednikiem pomiędzy więźniem a przyjaciółmi." Zresztą o takim poczciwym pośredniku i opiekunie dobrowolnym więźniów wspomina w swych pamiętnikach Tomasz Massalski.**) Był to kapitan Paniewski, „typ starych poczciwców." „Pilny w służbie, w dobrym humorze,.... uprzejmy dla odwiedzających, prostoduszny, i pomimo powierzchownej surowości, wyborne miał serce." Jego to właśnie uważa Mościcki za pierwowzór Kaprala. Zresztą nie jest wyłączone, iż Kapral skupia w sobie rysy kilku prototypów. Co się tyczy opowiadania Kaprala, to mógł je według prof. Mościckiego oprzeć Mickiewicz na powieści Kosińskiego Vivat Polonus unus defensor Mariae, zgodnej w wielu punktach z tem opowiadaniem.

Z powyższych roztrząsań widać, iż scena I Dziadów jest niemal całkowicie osnuta na faktycznych przeżyciach więźniów. A to życie więzienne trwało dość długo, obfitując w przykre i uciążliwe śledztwa. Wreszcie dn. 14 sierpnia st. st. 1824, r. zapadł wyrok, zatwierdzony słynnem cesarskiem:

---

*) Wilno i Warszawa, str. 74, 75.

**) W książce Mościckiego Promieniści, str. 97—108.

„Byt' po s'emu," a podpisany przez gen. hr. Arakczejewa, admirała Szyszkowa i rzeczywistego tajnego radcę Mikołaja Nowosilcowa. Wyrok z pośród 108 uwięzionych skazywał 20. Oto odnośny ustęp, zawierający motywację: *) „Dziesięciu członków towarzystwa filomatycznego, którzy się poświęcili stanowi nauczycielskiemu, a także i tych z Filomatów, którzy się okazali czynniejszymi w szkodliwych widokach tego towarzystwa, *nie zostawiając ich w polskich guberniach, gdzie myśleli rozszerzyć nierozsądną narodowość polską* za pomocą nauczania, zostawić Ministrowi Oświecenia, ażeby ich użył w wydziale szkolnym w oddalonych od Polski guberniach, dopóki nie nastąpi decyzja względem powrotu ich do ojczyzny." Zasadniczo więc jedyną karą było wygnanie z ojczyzny, karą tem okrutniejszą, iż wielu z wygnańców już nigdy kraju swego nie ujrzało (m. in. i Mickiewicz). Przytaczamy listę skazanych, która zawiera większość znanych już nam nazwisk: **) Filomaci: 1) Zan, 2) Czeczot, 3) Suzin, 4) Malewski, 5) Jeżowski, 6) Łoziński, 7) Mickiewicz, 8) Sobolewski, 9) Kowalewski, 10) Pietraszkiewicz, 11) Budrewicz. Filareci: 12) Mikołaj Kozłowski, 13) Jan Heydatel, 14) Jan Krynicki, 15) Feliks Kółakowski, 16) Jan Wiernikowski, 17) Cyprjan Daszkiewicz, ***) 18) Hilary Łukaszewski, 19) Jan Michalewicz, 20) Jan Jankowski. Oprócz tego Zan miał odbyć karę jednego roku twierdzy, zaś Czeczot i Suzin po 6 miesięcy twierdzy.

---

*) Tekst wyroku w broszurce Lelewela [wydanej bezimiennie w r. 1831] p. t. Nowosilcow w Wilnie w roku szkolnym 1823/24. Przedruk broszurki w Mościckiego Promienistych str. 109-175. [Treść wyroku obejmuje str. 137-145. Przytoczony ustęp na str. 138.]

**) Porządek taki, jak w tekście wyroku.

***) Sobolewskiemu, Daszkiewiczowi i Kółakowskiemu dedykował Mickiewicz III cz. Dziadów.

Znamienny jest punkt, poświęcony Jankowskiemu:*) „Jan Jankowski, lubo powinienby ulec tejże samej karze, jaka się naznacza dla Jana Czeczota i Adama Suzina, z uwagi atoli, że *on pierwszy odkryi isinienie towarzystwa Filaretów* i *szczerze żałował, że do niego należał,* policzyć mu jako karę dziesięciomiesięczne trzymanie jego pod aresztem i wysłać z polskich guberni." Filomatów Domeykę i Kazimierza Piaseckiego pozostawiono na miejscu, ale poddano stałemu dozorowi policyjnemu; ks. Lwowicza poddano dozorowi władzy duchownej i oddalono od obowiązków nauczycielskich. Zarazem obostrzono znacznie „dozór szkolny" w uniwersytecie i regulamin oraz wprowadzono ograniczenia co do jakości i ilości wykładów.

Były jednak osoby, które zyskały na tych wypadkach, wymienimy tu tylko objęcie kuratorstwa (wrzesień 1824) okręgu wileńskiego przez Nowosilcowa oraz mianowanie Pelikana rektorem dożywotnim. Odtąd datuje się, oczywista, upadek wszechnicy wileńskiej.

Na zakończenie obrazu prześladowań młodzieży litewskiej należy jeszcze zbadać genezę dwóch epizodów, jakie Mickiewicz zamieścił w Dziadach. Jeden — to męczeństwo „Rollisona," do którego odnoszą się dwa ustępy, mianowicie w sc. III. i sc. VII.

Właściwie poecie chodzi o Jana Mollesona (pierwotnie Mickiewicz pisał Mollison), syna wicesuperintendenta kościoła kalwińskiego, ale szczegóły epizodu w Dziadach są jedynie poetycką transpozycją faktów: głównie tyczy się to usiłowania samobójstwa przez rzucenie się z okna. Poeta zużytkował tu wzmiankę Onacewicza o wyskoczeniu oknem

---

*) loc. cit. str. 140.

ucznia Marjana Piaseckiego. (Nota Onacewicza znajduje się w broszurce Lelewela*); omawia całą działalność „kuratorską“ Nowosilcowa, upadek uniwersytetu, fatalne szerzenie demoralizacji wśród młodzieży.) Również nie odpowiadają rzeczywistości słowa matki „Rollisona,“ iż syn rok cały siedział w więzieniu. Faktem jest, iż 18-letni Molleson, uczeń szkoły w Kiejdanach, pospołu z kilku kolegami postanowili zgładzić w. ks. Konstantego; u Mollesona prócz pobudek patrjotycznych działały osobiste, pragnienie śmierci wskutek zawiedzionej miłości. Ks. Jan Molleson, dowiedziawszy się o tajnych knowaniach i nie podejrzewając w tem udziału syna, zawiadomił Twardowskiego, od którego o całej sprawie dowiedział się Nowosilcow. Zjechała do Kiejdan komisja śledcza, wkrótce winni byli uwięzieni. Chłostą torturowani chłopcy przyznali się do winy. **) Szkołę kiejdańską reskryptem cesarskim zamknięto, uczniowie Molleson i Tyr zostali skazani na karę śmierci, złagodzoną i zamienioną na zesłanie do ciężkich robót na Syberję. Poeta fakt bicia Mollesona zespolił z jasnowidzeniem szatańskiem Konrada (w sc. III); wprowadził też na scenę ślepą „wdowę” t. j. matkę „Rollisona,“ której straszny ból w tak wstrząsający wyraził sposób. ***)

Drugim ze wspomnianych epizodów jest opowiadanie o Cichowskim. ****) Pierwotnie zamiast Cichowskiego figurował w rękopisie Machnicki, i jego też miał poeta na myśli. Kazimierz Machnicki, były

---

*) Przedruk w Promienistych Mościckiego. str. 161-167. Wzmianka powyższa na str. 165.

**) W scenie VIII jest mowa o strasznem biciu „Rollisona“.

***) Sc. VIII.

****) Sc. VII.

uczestnik wojen Ks. Warszawskiego, brał czynny udział z Łukasińskim i innymi w konspiracji. Aresztowany w roku 1828, został potem uwolniony przez sąd z powodu braku dowodów; uwięzionego powtórnie, męczono okrutnem więzieniem przez 3 lata*). Mickiewicz maluje skutki psychiczne i fizyczne tej męczarni. Adolf Cichowski był również więziony (w r. 1822) za przynależność do tajnych związków. Badania nie wymusiły na nim żadnach zeznań.

Przy odtworzeniu tła dziejowego Dziadów należy również uwzględnić wizerunek moralny społeczeństwa polskiego, ujęty w swoistym skrócie — sc. VII („Salon warszawski") oraz charakterystykę sprawców nieszczęścia: przedstawicieli nienawistnego caryzmu i ich zauszników. Zaczniemy od tej ostatniej. Grupuje się ona całkowicie dokoła sc. VIII. Mickiewicz odznacza się tu niezwykłą trafnością i plastyką charakterystyki**). Szczegóły spamiętane przez siebie lub przyjaciół oraz słynna broszura Lelewela: Nowosilcow w Wilnie — były dla niego materjałem, który zespoliły intuicja i artyzm.

Na czoło tych postaci wysuwa się smutnej pamięci senator Nowosilcow. Poeta już we wstępie poświęca mu sporo miejsca jako „deus ex machina" męczarni młodzieży. „Około roku 1822 polityka Imperatora Aleksandra, przeciwna wszelkiej wolności, zaczęła się wyjaśniać, gruntować i pewny brać kierunek. W ten czas podniesiono na cały ród polski prześladowanie powszechne, które coraz stawało się gwałtowniejsze i krwawsze. Wystąpił

*) Przesadzona jest u poety wzmianka o kilkunastoletniem więzieniu.

**) Profesor Kallenbach przytacza (Adam Mickiewicz t. II. 1926. str. 29), iż nawet współcześni (ks. Wiaziemskij) przyznawali trafność charakterystyki Mickiewicza.

na scenę pamiętny w naszych dziejach senator Nowosilcow. On pierwszy instynktowną i zwierzęcą nienawiść rządu rossyjskiego ku Polakom wyrozumował jak zbawienną i polityczną, wziął ją za podstawę swoich działań, a za cel położył zniszczenie polskiej narodowości. W ten czas całą przestrzeń ziemi od Prosny aż do Dniepru i od Galicji do Baltyckiego morza zamknięto i urządzono jako ogromne więzienie. Całą administracją nakręcono jako jedną wielką Polaków torturę, której koło obracali Carewicz Konstanty i senator Nowosilcow. Systematyczny Nowosilcow wziął naprzód na męki dzieci i młodzież, aby nadzieje przyszłych pokoleń w zarodzie samym wytępić. Założył główną kwaterę katowstwa w Wilnie, w stolicy naukowej prowincyj litewsko-ruskich.“ *)

W samym utworze poświęca Mickiewicz Nowosilcowowi sc. VI i VIII. W sc. VI, o charakterze wyłącznie symbolicznym, mamy etyczną ocenę charakteru Senatora, wyrażoną jak najdosadniej, skoro jest on „w stosunkach” z djabłami, którzy dbają o jego duszę, aby nie była „zbyt dobra“, i pieszczą się myślą, iż ta dusza jest ich przyszłym łupem. Jedynym ideałem tego człowieka jest łaska carska, to też w widzeniu sennem, inspirowanem przez djabłów, przeżywa realizację i zmierzch swego ideału, i męki takie, do jakich dusza jego jest zdolna.

Gdy rozpoczął swą wileńską działalność, był już Nowosilcow starcem przeszło sześćdziesięcioletnim, co nie przeszkadzało mu tarzać się w rozpuście i oddawać się pijaństwu. Lubił życie wystawne i wesołe. „Odtąd, jak Nowosilcow wyjechał z War-

---

*) W opisie niecnej działalności „Pana Senatora“ jest widoczny wpływ sprawozdania Onacewicza, przytoczonego przez Lelewela.

szawy, Nikt nie umie gustownie urządzić zabawy; Nie widziałam pięknego balu ani razu: On umiał ugrupować bal nakształt obrazu“, — mówi o nim Dama II w sc. VII. A i w sc. VIII jest bal. W tej samej komnacie, gdzie się odbywają przesłuchania więźniów, gdzie słychać bolesne skargi Rollisonowej i innych, odbywa się zabawa taneczna. Zestawienie to, charakteryzujące brutalny cynizm kliki Senatora, jest tragiczną ironją losów, naświetlającą nadzwyczaj silnie duchowy charakter Nowosilcowa. Poeta niczego nie dodając i nie ujmując przedstawia nam Pana Senatora „w naturalnej wielkości,” w całym „blasku“ rzeczywistości.

„Pan Senator“ w Dziadach, to żywy, nieoczerniony Nowosilcow. Z przyjaciółmi, słuchającymi każdego skinienia, prowadzi rozmowę, kulturalną, naszpikowaną francuszczyzną. Bo prezes Akademji Nauk jest człowiekiem par excellence przesiąkniętym kulturą zachodnio-europejską. Zresztą „Pan Senator“ ma i serce „dobre,” zwłaszcza wobec dam, dla których chce się okazać jak najbardziej charmant. Taka jest geneza jego „łaski” dla Rollisonowej. Dlatego ci wszyscy, którzy jakiej takiej łaski od niego chcieli, prosili o wstawiennictwo kochankę jego, księżnę Zubow. Poza temi wątpliwej wartości „zaletami” kultury i serca był to człowiek pod każdym względem wyzuty z wszystkiego, co ludzkie. Karjerowicz, protegowany przez ks. Czartoryskiego, który mu ufał i nie poznał się na jego „przymiotach“, czarną niewdzięcznością mu odpłacił i usiłował go nawet oczernić*) Fakt, iż wielu zacnych ludzi nie poznało się na nim, dowodzi, iż był to człowiek bardzo chytry, a ta dwulicowość pozwoliła nawet niektórym

*) W sc. VIII pała radością, gdy umiejący pochlebić Doktór mówi o „niebłagonadieżnosti“ Czartoryskiego.

uważać go za przyjaciela Polaków. Nie mając za grosz litości, brutalny i bezwzględny, był zarazem pełen hipokryzji i perfidji. Dosadnie malują jego charakter cyniczne żarty na temat „drewnianych pleców“ i „handlu skórami” z okazji chłosty Rollisona.*) Odznaczał się niezwykłem przekupstwem, każda drobna łaska, o jaką się ubiegano u niego, wymagała łapówki, to też przedajny Pan Senator zyskiwał na swej działalności nietylko „moralnie,” lecz i... materjalnie.

Godnym przyjacielem „kata młodzieży“ jest Leon Bajkow, rzeczywisty radca tajny i szambelan. Jest to jednostka nawskroś zgangrenowana, cyniczny rozpustnik, wstrętny okaz brzydoty fizycznej i moralnej. Dla karjery przystał do Nowosilcowa, a chociaż nie jest postacią kierowniczą, „dobrze“ się zasłużył jako prawa ręka Pana Senatora. O odrażającym tym, zjedzonym przez rozpustę osobniku nawet sam protektor i przyjaciel mówi, iż ma „trupie ciało.“ Nie przeszkadza to jednak starać się Bajkowowi o „młodą żonkę”; narzeczoną jego jest Zofja Chłopicka. Śmierć w 1829 r. jedynie nie pozwoliła mu jej zaślubić. Oczywiście, iż duch jego musiał być zaliczony do najcięższych w kategorjach dziadów, a w straszliwych akcesorjach zjawia się w sc. IX, aby przerazić i wstrętem przejąć Guślarza i Kobietę.

Dwóch ma Senator zauszników (sc. VIII), Pelikana i Doktora. Pelikan w Dziadach nie jest postacią wybitną, niezbyt wiele uwagi poświęcił mu poeta, a te kilka słów, razem składających się na momenty dialogowe, w których bierze udział, niewiele go charakteryzują; znamionują jednak jego przerowrotność i bezwzględne podporządkowanie się Nowosilcowowi. Dożywotni rektor, Wacław Pelikan, jest pamiętny

*) Sc. VIII. Dziady część III Bib. Nar. I 20. str. 153. 156.

ze swej roli niszczyciela oświaty, sprawcy upadku uniwersytetu. W Dziadach jest on sumiennym, zaufanym wykonawcą zarządzeń Senatora. On to wnioskuje z milczenia katowanego Rollisona ważne poszlaki: „... zęby tylko zaciął; Krzyczy, że nie chce skarżyć niewinnych przyjaciół. Ale z tych kilku słówek odkrywa się wiele: Widać, że ci uczniowie — jego przyjaciele." Jemu poleci Senator podstępne uwięzienie Rollisonowej, gdy się zobaczy z synem. Pelikan wreszcie spoliczkuje ks. Piotra.

Znacznie wyrazistszą jest postać Doktora. Mickiewicz miał na myśli prof. Augusta Bécu, ojczyma Juljusza Słowackiego.*) Ujemna charakterystka dr. Bécu w Dziadach jest wynikiem powszechnej opinji, jeśli nawet przesadzała ona. Nowosilcow polubił profesora, którego sybarytyzm i nadzieje możnej protekcji zbliżyły do Senatora. Rola dr. Bécu w procesie Filaretów, wprawdzie nie czynna, była wysoce niesympatyczna: tchórzliwy i bez współczucia, nie wahał się oddawać władzy kartek, do siebie przez więźniów adresowanych**). Lelewel maluje go jako donosiciela i oszczercę***). Mickiewicz w Dziadach czyni z Doktora pochlebcę nudnego i uporczywego, który stale usiłuje dogodzić swemu protektorowi, a nawet go przewyższyć w rzucaniu podejrzeń. „Pomysł," aby zabronić nauczania historji starożytnej****) przytacza Mickiewicz za Lelewelem, który powiada, iż „Bécu zwrócił uwagę, ile nauki filologiczne i moralno-polityczne, wykład Iliady lub nauka prawa

*) Słowacki miał wieczną urazę do Mickiewicza za ujemną charakterystkę ojczyma: „Nienawidzę go" — pisał do matki.

**) Pg. Mościckiego.

***) W Mościckiego Promienistych str. 129 i 130.

****) Sc. VIII.

może młodzieży umysł egzaltować.*) Śmierć Doktora od pioruna jest faktem rzeczywistym. Poeta powiązał ją z przepowiednią ks. Piotra, aby uwydatnić moment kary Niebios. Współcześni, jak przytacza Lelewel, istotnie za karę bożą uważali śmierć profesora, śmierć dziwną, pomimo piorunochronów w domu uniwersyteckim, gdzie mieszkał. Podobnie, mówi Lelewel, śmierć Ławrynowicza, oraz nieszczęścia domowe Szłykowa i Botwinki, przypisywano ich grzechom. **) Podane przez Lelewela enuncjacje wpłynęły niewątpliwie na ujęcie mickiewiczowskie.

Wszystko, co się dotychczas mówiło o tle historycznem Dziadów, odnosiło się do jednej wielkiej sprawy, obejmującej całe mnóstwo ogniw; sprawą tą — prześladowania młodzieży litewskiej. Jest to moment zasadniczy, to oparcie ideologji Dziadów o fakt męczeństwa; wyraźne stwierdzenie tej intencji tkwi w tem, że poeta na czele dzieła, pod nagłówkiem „Dziady Część III" położył wyraz „Litwa". Tragedja Litwy, której naocznym świadkiem i współuczestnikiem był poeta, stanowiła jednak część tylko dramatu ogólnego, męczeństwa Polski. Celowi wykazania tej łączności — służy sc. VII. Pozornie wydaje się to nieprawdą: ci ludzie płytcy, takie widzący świata koło, jakie tępemi zakreślą oczy", mówiący o balach, literaturze, zadowoleni z losu i zaszczytów, utytułowani... gdzież tu tragedja narodu, gdzież tu związek z martyrologią młodzieży?! Nie wolno jednak zapominać, iż związek ten — istnieje, lecz tkwi w głębi. „Salon Warszawski" jest faktycznie dobrą próbką Warszawy, tego serca Polski, które wydało powstanie. W salonie tym znajduje się kilku młodych — przyszłych belwederczyków, których my-

*) loc. cit. str. 129.
**) loc. cit. str. 135.

śli obracają się jedynie koło nieszczęść narodowych. Są to dwie Warszawy w jednej: Warszawa zewnętrzna, błyszcząca i pochlebiająca, płaszcząca się przed wrogiem — oraz Warszawa inna, zakonspirowana, myśląca o zbawieniu ojczyzny. Realizm nie pozwolił poecie zamilczeć o pierwszej, a wskutek tego sc. VII. przerodziła się w satyrę, a na jej tle tem dobitniej czuje się wiew myśli rewolucyjnej, która się wkrótce w czyn wcielić miała. Ci ludzie o ptasich mózgach, ci ludzie szkielety bólem i pogardą przejmują poetę, a mimo to nie potępia Polski, bo wie, iż „Nasz naród jak lawa, Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa; Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi, Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi!" Objawy bezideowości są konieczną plagą, wypływającą z zetknięcia się pokonanego i zwycięzcy, z przenikania dwóch wrogich, niewspółmiernych kultur, są tragicznym atrybutem wszelkiego upadku politycznego. Ale serce narodu nietknięte, a w tem sercu tkwi istotny, głęboki związek między Warszawą i Wilnem. Oto co chciał wyrazić poeta na marginesie swej satyry.

A satyra to cięta, chłoszcząca*), pełna sarkazmu. Postaci nazwanych jest mało, a ta bezimienność podkreśla jeszcze charakter satyry, piętnującej nie osoby, lecz środowisko całe. Najprawdopodobniej jest to salon gen. Wincentego hr. Krasińskiego (ojca poety Zygmunta), gdzie zbierała się elita towarzyska i literacka. Drobne rysy charakteryzują niziną duchową, a z takich drobnych kresek i linij złożył

*) Sc. VII nie wypadła jednak tak wyraziście jak inne realistyczne. Charakterystkę Warszawy i jej nastrojów znał poeta jedynie z opowiadań swych drezdeńskich przyjaciół — jak np. Odyńca.

poeta wizerunek grupy. Ludzie ci czują się w obowiązku szanować i chwalić Nowosilcowa za jego bale, opowiadanie Januszkiewicza*) przyjmują z obojętnością lub ze strachem ukrytym o własną skórę, „błagonadieżność” mają wypisaną na czołach.

Razem zawarta jest i satyra na poetów klasycznych, którym poeta przypiął kilka łatek, jakby chcąc okazać, iż w parze z bezdusznością ludzi idzie bezideowość, jałowość poezji. Jest więc tam literat, co „opiewa tysiąc wierszy o sadzeniu grochu” (Kajetan Koźmian i jego Ziemiaństwo polskie), inny, „gazeciarz“, płaszczący się dla otrzymania posłuchu (Franc. Salezy Dmochowski); jeden literat wymaga od poezji „poloru”, brzydzi się mówić o jedzeniu śledzi, a przytem pozwala opisywać jedynie przeszłość (nieskazitelny Ludwik Osiński); jest wreszcie „kompromisowiec”, zgadzający się na nowe tematy, aby tylko były sielskie (Brodziński). Tem większa jest ironja poety, iż spory te wiodą nasi literaci po opowiedzeniu straszliwej historji o Cichowskim.

Oprócz ludzi, których poeta chłoszcze satyrą, jest w sc. VII grupa młodych, będących szczerymi patrjotami. Ten dwupodział jest charakterystyczny, a wskutek tego sc. VII nie jest wyłącznie satyrą, lecz również uzasadnieniem niejako poglądu, wypowiedzianego przez belwederczyka Wysockiego.

Podobny kontrastujący dwupodział znajdujemy i w sc. VIII, mianowicie w jej części balowej. W tej ostatniej tkwi również pierwiastek satyryczny, lecz odnosi się do społeczeństwa rosyjskiego. Wyśmiewa poeta hierarchję czynowniczą, która tak głęboko zapuściła swe korzenie, iż każdy uważa się za lepszego

*) O Cichowskim.

o całe niebo od urzędnika niższego szczebla. I tam jednak dla antytezy nie brak ludzi innego pokroju, jest więc np. szlachetny Bestużew (późniejszy uczestnik „spisku grudniowego").

Dopiero na tem szerokiem tle dziejowem, na tle martyrologji narodowej i fizjonomji społeczeństwa buduje poeta strukturę ideową Dziadów, wynosi tytaniczną postać Konrada.

III. Geneza osobista.

III część Dziadów jest wyładowaniem olbrzymiego zbiornika energji twórczej, jaka się od dłuższego gromadziła czasu w duszy poety na mocy prawa wewnętrznego rozwoju genjuszu i pod wpływem przeżyć i cierpień. Niezagojone rany duszy, nieszczęśliwą miłością zadane, na nowo poczęły krwawić — odmienną wywołane przyczyną. Martyrologja młodzieży filomackiej, z taką siłą odbita we wklęsłem zwierciadle scen poematu, była dla Mickiewicza nietylko ponurą treścią objektywną, była dlań przeżyciem. Poeta brał duszą całą czynny udział w pracach Towarzystwa, był jego jednym z najwybitniejszych członków, uczestnikiem tragicznego epilogu. Uwięziony razem z towarzyszami*), przechodził wraz z nimi wszystkie koleje życia więziennego, komisje i śledztwa, jakich gnębiciele nie szczędzili. Los jego był o tyle pomyślniejszy, iż po pewnym czasie został wypuszczony z więzienia (za poręką Lelewela**)

*) W nocy z dnia 23 na 24 października st. st. 1823.
**) Dnia 21 kwietnia 1824.

i poza jego murami oczekiwał wyroku na siebie i towarzyszy. Uwięzienie Mickiewicza — to ważny moment, w którym zgnębiona Ojczyzna po raz pierwszy niejako przychodzi do głosu, po raz pierwszy manifestuje się w cierpieniu. Chwila ta nie stanowi przełomu, nie daje poecie treści absolutnie obcej, gdyż ojczyzna stale w jego sercu gościła, a poczucie patrjotyczne uświadamiało sobie obowiązek poświęceń dla niej. Ale chwila ta stanowiła trwały ferment, który odwróci duszę od cierpienia osobistego ibędzie podłożem nowych treści poetyckich. Dlatego w Dziadach wypadki lat 1823—24 znalazły ważny i znamienny oddźwięk. Zakończyły się one znanym wyrokiem z dn. 14. VIII—1824, mocą którego Mickiewicz i jego towarzysze musieli opuścić ojczyznę. Wkrótce też*) wyjechała do Petersburga grupka wygnańców, wśród których oprócz poety byli Malewski, Jeżowski, Pietraszkiewicz, Sobolewski i Konstanty Zaleski.

Mickiewicz już więcej nie ujrzał ukochanej Litwy, którą odtąd oglądał jedynie oczyma duszy (czemu zawdzięcza swe powstanie piękna wizja Pana Tadeusza). Czteroletni zgórą pobyt w Rosji przyniósł Mickiewiczowi nowe wrażenia, zaznajomił go z wielu ludźmi, Polakami i Rosjanami, którzy go z radością i uwielbieniem przyjmowali; poeta został wciągnięty w wir życia towarzyskiego**). Przebywał podczas swego pobytu w Rosji — w Petersburgu i Moskwie, a przez pewien czas w Odesie, skąd odbył wycieczkę krymską. Mickiewicz w roli światowca nie przestał być sobą. Nie wygasło, raczej potężniało uczucie patrjotyczne, którego płomień przebijał przez myśli i twórczość; stężały, nabrały hartu

*) Dn. 23 paźdz. st. st. 1824 r.

**) Z tego tytułu czynił mu Czeczot wymówki.

męskiego ideały filomatyczne, rosła moc twórcza, która wzbogaciła poezję polską w Sonety, Konrada Wallenroda i Farysa.

Znamienny jest stosunek poety do Moskali. On, którego poezja jest wyrazem bólu patrjotycznego, nie przesłania wejrzenia swego doktryną i fanatyzmem. Umie odróżnić system od człowieka: o ile nienawidził szatańskiego caryzmu, o tyle współczuwał niewoli narodu rosyjskiego, nawet w chwilach, kiedy nim pogardzał. Stosunek do Rosji wyczytać można z gorzkich wierszy Ustępu, a zwłaszcza ze sc. V, w której mówi o „żołdaku-Moskalu", iż „on jeden się poprawi i Bóg mu przebaczy". Mickiewicz miał wielu wśród Rosjan przyjaciół, między innymi byli nimi Puszkin*) oraz późniejsi dekabryści**): Bestużew i Rylejew, z których ideami wolnościowemi oczywiście sympatyzował***).

Zdawałoby się, iż życie poety w Rosji, jakkolwiek obfite we wrażenia, nie dało mu momentów o tyle istotnych, o tyle ważkich, aby wpłynąć na ewolucję duchową poety, aby przysporzyć mu nowych „prawd żywych". A jednak tak nie było. Już w Rosji zapoczątkowało się kształtowanie pierwiastka religijno-mistycznego, który rozwinąć się miał później w Rzymie. Pierwiastek ten stanowi istotę Dziadów drezdeńskich, łącząc i wspierając ogniwa uczucia patrjotycznego. Zwolna tedy dokonywało się nastawienie duszy Mickiewicza ku nowym przeżyciom głębokim a wzniosłym. Znamienny w tej mierze wpływ wywarł na poetę malarz i mistyk Józef

---

*) Wiersz Pomnik Piotra Wielkiego jest oddźwiękiem rozmowy lub rozmów obu poetów.

**) Dekabryści wywołali słynny spisek grudniowy podczas wstąpienia na tron Mikołaja I (1825).

***) Patrz wiersz: Do przyjaciół Moskali.

Oleszkiewicz (1777—1830), osiadły od dłuższego czasu w Petersburgu*). Człowiek ten, nadzwyczaj religijny tem prawdziwem, wolnem od konwenansu uczuciem, wiele rozmyślał nad powołaniem i celem ludzkości, nad głębszym sensem cierpień. Łagodny i względny dla ludzi, z głębokiem współczuciem odnosił się do zła, przypisując wszelkie występki jakiejś wyższej fatalności, krzyżującej splotem wydarzeń dobre w gruncie tendencje duszy ludzkiej. Była to prawdziwa miłość Chrystusowa, realizowana w myśli i czynie. Zło według Oleszkiewicza było poza człowiekiem, a jego głęboka, pewna wiara dyktowała mu sposób walki: zapomocą wpływu świata duchowego, do którego człowiek winien się duszą swą zwracać. Oleszkiewicz był masonem, piastował godność mistrza loży wolnomularskiej. Wywierał wielki wpływ na ludzi. Często wpadał w ekstazy i miewał halucynacje. Miał kult dla Pisma Św., które według niego zawierało przepowiednie o losach narodów. Sam często rzucał przepowiednie o charakterze mistycznym (Ustęp, Oleszkiewicz: przepowiednia powodzi i jej symbolicznego znaczenia). Wzorem innych mistyków wierzył w ważność chwili, oczekiwał czegoś nowego: ludzkość jest na przełomie swej „jesieni“ i czeka „zimy”. Podług relacyj współczesnych wierzył on w posłannictwo Polski.

Malarz ten, którego „właściwiej nazywać guślarzem”, wywarł wielki wpływ na poetę, który sam się do tego przyznał i co potwierdzają współcześni. Oleszkiewicz rzucił ziarno, które później, wsparte nowemi przeżyciami i wpływami, wyda znamienne skutki. Ale ziarno to mogło kiełkować jedynie w odpowiedniej glebie. Mickiewicz to dusza konsekwentna w swej ewolucji — bez przełomów. Religijność

*) Od r. 1810.

tkwiła mu we krwi, wyniósł ją z domu. Atmosfera obojętności religijnej, przesiąknięta zeszłowiecznym racjonalizmem oraz naukowością, atmosfera panująca w uczelni i pośród filomatów, odsunęła religijność na plan drugi, ale jej nie zniweczyła. Wszelkie twierdzenie o racjonalizmie i areligijności filomatów oraz młodego Mickiewicza ma charakter względny, wyraża bowiem nietyle samo zjawisko, ile jego zabarwienie. Z takiem też zastrzeżeniem należy przyjąć zdanie jednego ze współczesnych (Przecławskiego), iż Oleszkiewicz wyleczył Mickiewicza z „indyferentyzmu religijnego". Wpływ Oleszkiewicza należy rozumieć w ten sposób, iż jego myśli i poglądy otworzyły Mickiewiczowi oczy na dziedzinę przeżyć religijnych, leżącą dotychczas odłogiem, a tem samem wpłynęły na napięcie uczucia religijnego, na barwę jego — w duchu mistycyzmu i katolicyzmu. Wreszcie Oleszkiewicz oddziałał na Mickiewicza jako osobistość, zyskał jego szacunek i uwielbienie.

Istotę wpływu malarza-mistyka nie odrazu jednak poeta sobie uświadomił. Dlatego też Oleszkiewicz mógł uważać Mickiewicza za „racjonalistę", wielbiącego umysł, nastrajać się doń niejako polemicznie. Pamięć Odyńca zachowała nam znane zdanie, jakie raz w jego obecności wyrzekł do poety: „Ty myślisz teraz, że ty strasznie rozumny, i że niema światła nad rozum. Ale to nic nie szkodzi, jak Pan Bóg chce, tak będzie". Oleszkiewicz rozumiał genjusz poety, rozumiał jego przeznaczenie wieszcza. Oto inne zdanie, jakie malarz wyrzekł do Odyńca: „On broni się przeciw duchowi, jak Jakób — ale to nic nie pomoże; *jest on naczyniem wybranem i prędzej czy później łaska go napełni i przez niego spłynie na drugich*".

Oleszkiewicz mógł jeszcze myśleć, iż „on broni się przeciw duchowi", gdyż nowe momenty ideowe i religijne nie wykroczyły jeszcze z wnętrza duszy. Mimo to „naczynie" duchowe poety łaska stale napełniała, aby w następstwie wylać się potokiem natchnienia — w postaci nowych Dziadów, odpowiadających obecnemu kręgowi ewolucyjnemu, jak poprzednie Dziady — dawnemu. Otóż w świetle Dziadów wpływ Oleszkiewicza jest znacznie wyrazistszy, niż w świetle osobistych nawet zwierzeń poety, nie mówiąc już o relacjach współczesnych. Przedewszystkiem z utworu wnosimy, jak *wielką, nieprzypadkową* rolę przypisywał Mickiewicz Oleszkiewiczowi, skoro spotkanie z nim związał *z przepowiednią ks. Piotra, uzdrowiciela Konrada*. Ks. Piotr mówi (w sc. VIII): „Ty pojedziesz w daleką, nieznajomą drogę, Będziesz w wielkich, bogatych i rozumnych tłumie: *Szukaj męża, co więcej niźli oni umie. Poznasz, bo cię powita pierwszy w Imie Boże, Słuchaj co powie...*" Samo spotkanie z Oleszkiewiczem jest opisane w wierszu Petersburg (w Ustępie). Proroctwa mistyczne Oleszkiewicza zostały scharakteryzowane w odrębnym, poświęconym mu wierszu w Ustępie Dziadów. Wpływ Oleszkiewicza stanowił ważny zadatek dalszego rozwoju. „Dziwnem zrzadzeniem — mówi Kallenbach *) — Oleszkiewicz otwierał i zamykał przed Mickiewiczem szereg wrażeń, wywożonych z Rosji; on na poecie wywarł najgłębsze wrażenie, kiedy poznawał po raz pierwszy Petersburg przed pięciu laty, on mu teraz na wyjezdnem z Rosji wróżył, że będzie „naczyniem wybranem"! Taki zbieg okoliczności nie miał pozostać bez wpływu na Mickiewicza".

---

*) Adam Mickiewicz t. I. Lwów - Warszawa 1926; str. 416.

Uzyskawszy pozwolenie na wyjazd zagranicę, opuścił Rosję dn. 15 maja st. st. 1829, odjeżdżając z Kronsztadu morzem na Lubekę i Hamburg. Okres trzyletni, oddzielający tę chwilę od momentu natchnienia drezdeńskiego, dokonał tego, co podczas pobytu w Rosji zaczęło w duszy poety kiełkować. Berlin, Drezno, Praga, Weimar, Rzym — oto zmieniające się wrażenia. Dla ewolucji duchowej poety znaczenie istotne posiada pobyt w Wiecznem Mieście, do którego przybył dnia 18 listopada 1829. Zrazu Rzym nie zadawalał poety, nudził i zagłuszał, ale wraz z pierwszemi promieniami słońca wiosennego jakieś ożywcze uczucia wstąpiły weń. I oto Rzym stopniowo dodawał Mickiewiczowi otuchy religijnej, skupienia wewnętrznego, Rzym przyczynił się do skrystalizowania światopoglądu katolickiego, który bezsprzecznie stanowi nowy wobec części wileńskich pierwiastek Dziadów. Rzym wywołał w Mickiewiczu to, co Kridl nazwał „przesunięciem religijnem"*).

Poeta doszedł do tego dzięki rozmyślaniom oraz wpływom środwiska towarzyskiego, w którem bywał. Mylił się Oleszkiewicz, sądząc, iż Mickiewicz jest zwolenikiem hegemonji rozumu nad uczuciem. Autor Romantyczności rozumiał niemoc umysłu, czemu dał niejednokrotnie wyraz w rozmowach z przyjaciółmi (np. z Odyńcem**), podczas jego podróży po Europie. W Rzymie splot jego myśli nabrał cech wzniosłości, skierował się ku Stwórcy. W roku 1830 napisał Mickiewicz szereg wierszy religijnych (Do Marceliny Łempickiej, Rozmowa wieczorna, Arcy - Mistrz, Rozum i wiara); w drobnych tych

*) Kridl. Mickiewicz i Lamennais. Na str. 4.

**) Mówił poeta Odyńcowi: „... prawdy rozumem — nie dojdziesz. Natchnienie, dar Boży, objawia ją niekiedy".

utworach, pełnych wzniosłości i uczucia religijnego, człowiek w pokorze oddaje się Bogu, uznaje jego wszechpotęgę, wyrzekając się „pychy rozumu", niewiary „mędrców". Wiersze te malują wiernie nastroje rzymskie poety z tego okresu, stanowią też ważny dokument, stwierdzający nową fazę ewolucyjną. Najwcześniejszy z nich jest Do Marceliny Łempickiej, to też można go uważać niejako za punkt zwrotny, w którym uczucie religijne przemówiło po raz pierwszy, a przemówiło tonem mocnym i szlachetnym*).

Na skondensowanie uczucia religijnego wpłynęło w wielkiej mierze obcowanie z ludźmi szczerze religijnymi. Przedewszystkiem była to rodzina hr. Ankwiczów, którzy bardzo sympatyzowali z poetą, częstymi ich gościem. Młode dziewczę, Henryka Ewa Ankwiczówna wzbudziła żywsze uczucie poety, a upływ nadzwyczaj religijnej dziewczyny, jakoteż jej przyjaciółki, Marceliny Łempickiej, również bardzo pobożnej — był wielki. W wierszu do M. Łemp. poeta charakteryzuje czystość dziewiczą i serdeczną religijność dziewczęcia, mówiąc o opiece anielskiej, jakiej doznaje Marcelina: „Wtenczas zlatuje *anioł, twój obrońca*. Czysty i cichy jak światło miesiąca... Z takiem nad tobą schyla się objęciem, jak matka nad swem sennem niemowlęciem". Moment tej opieki anielskiej został rozwinięty w Widzeniu Ewy (sc. IV). Uwielbienie, jakie okazywał Mickiewicz religijności dziewczęcej, pochodziło głównie stąd, iż wiara ta była prosta i serdeczna — aż do naiwności, do czego napróżno dążył poeta. Religijność jego była,

---

*) Przytaczam też zdanie Tretiaka: „Wiersz do M. Ł. jest pierwszym zwiastunem odrodzenia religijnego w Mickiewiczu, pierwszym powiewem tego ducha, który przenika III cz. Dziadów". (J. Tretiak, Cześć Mickiewicza dla N. Panny. Kraków 1899; str. 22).

rzec można, owocem wyrafinowania intelektualnego, wynikiem głębokich rozmyślań. Dlatego mówi w wierszu do Marceliny: „Jabym dni wszystkich rozkosz za nic ważył, gdybym noc jedną tak jak ty przemarzył“. Dążył poeta do kultu pokory, czemu dał wyraz w swych wierszach rzymskich. Ks. Piotr jest emanacją ducha pokory chrześcijańskiej, jaki ostatecznie zapanował w Mickiewiczu. Ale autor Dziadów stworzył oprócz ks. Piotra również, i to przedewszystkiem, Konrada. Nie można więc wyobrażać sobie nastrojów poety w postaci jednolitych uczuć: przemiana duchowa poety połączona była z walką, a tragizm jej polegał na tem, iż potęgowała się ona wraz ze wzrostem napięcia uczucia religijnego. W duszy poety działają dwie siły, dwa żywioły: potęga ukojenia, płynąca z religji oraz cierpienie patrjotyczne. Pierwszą scharakteryzujemy słowami Borowego: „...wraca Mickiewicz do praktyk religijnych: idzie od spowiedzi i komunji, staje się dogmatycznie wierzącym katolikiem. *Doznaje szczęścia wzniosłych religijnych uniesień: czuje się innym, nowym człowiekiem*”.

A jednak szczęście to jest targane, a jednak „hydra pamiątek“ toczy równowagę ducha. Wśród beztroskiego pozornie życia petersburskiego czy odeskiego, wśród wytwornych salonów lub podczas wycieczek turystycznych — gorycz i ból nurtują duszę. Od nich to ucieka w Bajdary*), aby upić się kalejdoskopem wrażeń, zagłuszyć żywiołem. Miał być może lekarstwem piękny pęd farysowski, w którym poeta rozkoszował się własną potęgą twórczą. Ukojeniem wreszcie miała być religja. Ale nie tak prędko ono przyszło. W lipcu 1830 pisze**) Mickie-

*) X Sonet z krymskich
**) W podróży z Florencji do Genui.

wicz wiersz Do matki Polki, której „Syn... wyzwany do boju bez chwały I do męczeństwa... bez zmartwychwstania.“ Zaleca tedy matce, aby od dzieciństwa uczyła dziecko. „Oddychać parą zgniłą i wilgotną I z jadowitym gadem dzielić łoże“. — „O matko Polko! Jabym twoje dziecię Przyszłemi jego zabawkami bawił, wcześnie mu ręce okręcaj łańcuchem, Do taczkowego każ zaprzęgać woza, By przed katowskim nie zbladnął obuchem, Ani się spłonił na widok powroza“. Tragedja narodu żyła w sercu poety, aby wybuchnąć potem ognistą lawą Improwizacji.

Mimo wszystko Rzym oddziaływał kojąco. Wielki wpływ na poetę miał świątobliwy ks. Stanisław Chołoniewski, który podobnie jak Oleszkiewicz — zwracał stale oczy poety ku rzeczom wzniosłym, kojąc mu serce pociechą. Pociecha ta tem bardziej dla Mickiewicza była zbawienna, iż doznał on cierpień, z któremi godność osobista nie pozwalała mu zdradzić się przed ludźmi. Ankwicz, domyślając się miłości poety do córki, dał do zrozumienia, iż małżeństwo to jest mu nie po myśli. Miarę nowej rany, zadanej sercu, dają cierpienia Soplicy-Robaka, którego miłość do Ewy została odtrącona przez dumnego Stolnika. W utworach jednak poprzedzających Pana Tadeusza nie znalazły miejsca żadne reminiscencje tych cierpień miłosnych. Warto jednak zaznaczyć, iż słowa róży w widzeniu Ewy (IV sc. Dziadów) stanowią prawdopodobnie aluzję do miłości poety*).

A jednak cierpienia osobiste niczem były wobec tragedji narodowej, jaką poeta przeżywał, zwłaszcza od chwili wybuchu powstania (listopad 1830). Ile w tych ciężkich chwilach miał poeta do zawdzięczenia ks. Chołoniewskiemu, widać z własnych słów

---

*) Różę posiada herb Mickiewicza: Poraj.

Mickiewicza*): *„Wiele mu winienem, wiele pociechy, wiele chwil szczęśliwych i nowy widok świata, ludzi, i nauk.“* (Niektórzy nawet chcą widzieć może w ks. Chołoniewskim prototyp postaci ks. Piotra, a w scenie III symboliczne ujęcie wpływu ks. Chołoniewskiego na poetę. Jeżeli nawet zgodzić się na analogję tych dwóch sytuacyj — nawet wtedy teza sama jest przesadzona. Co do samej zaś postaci ks. Piotra można się zgodzić, iż rysy jego znaleść mógł w postaci realnej (ks. Chołoniewskiego), skoro ks. Piotr jest ideą, skoro stanowi ideał sługi bożego, którego odbicie żyć może jako strona charakteru w każdym świątobliwym człowieku.

Pod wpływem ks. Chołoniewskiego poznał Mickiewicz lekturę, która mu zewszechmiar naówczas odpowiadała. Były to dzieła ks. Lamennais'go**), z którym się poeta zetknął osobiście w Paryżu (w r. 1831). Cieszyły się one wielką poczytnością, a zawierały poglądy poniekąd pokrewne mickiewiczowskim, występowały przeciwko hegemonji rozumu,

---

*) W liście do J. Rzewuskiej (28. III. 1832).

**) 19 listopada donosi Odyńcowi: „...medytuję nad dziełami l'abbé Lamennais." Hugues Robert de Lamennais (1782 — 1854) uczony teolog, autor szeregu dzieł, jak „Essai sur l'indifference en matiére de religion", 4 tomy 1817—1825 (szkic o obojętności w kwestji religji), „De la religion considerée dans ses rapports avec l'ordre civil et politique" 1825—26 (O religji rozważanej w stosunku do porządku społecznego i politycznego) — redaktor pisma „L'Avenir" (Przyszłość) o dewizie „Bóg i wolność". Gorliwy katolik, człowiek o gorącem uczuciu religijnem był zarazem szczerym demokratą, co równało się rewolucjonizmowi O nim Mickiewicz napisze później Lelewelowi: „jest to jedyny Francuz, który szczerze płakał nad nami." Poglądy Lamennais'go (swoboda religijna, odłączenie Kościoła od państwa), wygłaszane w L'Aenir" naraziły go papieżowi.

prócz tego ganiły indyferentność i konwenans w religji. Wpływ Lamennais'go, myśli pokrewne jego demokratyzmowi spostrzec się dają w mickiewiczowskich Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego, które wyszły w druku wkrótce po Dziadach. Księgi stanowiły owoc pracy duchowej już dokonanej, odpowiadają epoce zwycięstwa duchowego ks. Piotra, gdy Dziady są jeszcze dokumentem samej walki. Dowodzi to, iż w Rzymie pomimo zbawiennego wpływu ks. Chołoniewskiego nie ustała owa praca religijna, iż ewolucja religijna nie obeszła się bez głębokich w duszę wrytych zmagań.

Zmagania te były podsycane wypadkami narodowemi, mianowicie wybuchem i przebiegiem powstania. Mickiewicz nie wierzył w pomyślność i skuteczność powstania, rozumiał i przewidywał tragedję jego upadku, był w tej samej sytuacji jak Alf Konrad w jego poemacie „krzyżackim", widzący przygniatającą przewagę wroga. Nadomiar złego warunki, częściowo materjalne, częściowo komunikacyjne (rozruchy włoskie) — dziwnem zrządzeniem losu omotały poetę, wstrzymując go w jego podróży do kraju, gdzie chciał wziąć udział w powstaniu. Można sobie wyobrazić, jakie uczucia miotały poetą, jakie cierpienia sprawił mu ten cały splot wypadków: przeczucia nieszczęścia narodowego oraz warunki osobiste, zwłaszcza iż z Polski niemal żadne nie dochodziły go wieści. Dopiero w kwietniu 1831 udało mu się opuścić Rzym, a w sierpniu przedostał się do Poznańskiego.

Powstanie tymczasem dogorywało. Mickiewicz widział rozbitków, którzy złożywszy broń uszli do ks. Poznańskiego (między innymi przyjaciele poety: Domeyko, Stefan Garczyński, towarzysz z pobytu w Rzymie i brat Franciszek Mickiewicz). Żal wezbrał w poecie za opieszałość i rozłąkę w tak ważnym momencie dziejowym narodu, wreszcie ból spo-

wodowany upadkiem powstania. Do mąk duchowych, które przeżywał od roku, przyłączyły się nowe cierpienia. Nie było już poco przedzierać się do Kongresówki, to też w marcu jedzie poeta do Drezna. Wtedy to żalił się na brak „księdza Stanisława“. Przebywał w otoczeniu przyjaciół-powstańców (Domeyko, Garczyński, Odyniec, Witwicki), których opowiadania pobudzały imaginację i przenosiły duszę poety na pole niedawnej walki, która tak tragicznie się skończyła.

I oto pobyt w Dreznie stał się dla Mickiewicza okresem niezwykłego napięcia twórczego. Wszystko, co dusza jego przeżyła, przecierpiała, przemyślała — teraz przemówiło. Uczucia, które nią miotały od dłuższego czasu, wezbranym potokiem napłynęły, by zerwać tamę codzienności życia i wytrysnąć w strumieniu natchnienia. Powstały Dziady. Wypowiedział się duch Mickiewicza.

Przez kilka tygodni poeta, zapominając o świecie, nie odkładał pióra. Natchnienie panowało nad człowiekiem i dyktowało swe rozkazy, czyniąc z poety posłuszną „Schreibmaschine“ (jak pisał o sobie w liście z dn. 26 kwietnia do Józefa hr. Grabowskiego). Bratu zaś (Franciszkowi) donosi w tym czasie (29 kwietnia): „Pisałem tyle, że liczba wierszy, skleconych w ciągu tego miesiąca, wyrównywa trzeciej części, a może i połowie wszystkiego, com dotąd drukiem ogłosił“. Już 20 maja 1832 r. otrzymał Lelewel od poety następującą wiadomość: „Mam tu wygotowane do druku jedno poema i kilka drobnych ułamków*): wszystko tyczy się, mniej lub więcej naszej sprawy i nie może być ogłoszone, tylko w Paryżu“. W tymże liście pisze Mickiewicz: *„to dziełko uważam za kontynuację wojny, którą teraz,*

---

*) Ustęp Dziadów.

kiedy miecze schowane, dalej trzeba piórami prowadzić". (W druku ukazała się III część Dziadów jako tom czwarty Poezyj w Paryżu, w połowie listopada*).

Natchnienie przyszło nagle, niespodziewanie: poeta uczuł „jakby się nad nim bania z poezją rozbiła". Cóż było bezpośrednim owocem tego „rozbicia"? Była nim zapewne — Improwizacja Konrada' badania zaś Kallenbacha nad autografem**) wykazały bez żadnej wątpliwości, że Improwizacja stanowiła samodzielną jednostkę poetycką, zapełniała bowiem odrębne kartki cyfrowane liczbami 1 i 2. Pierwotnie wygłaszał ją Gustaw. Dopiero w następstwie poeta ujął ten nowy motyw psychiczny Gustawa jako narodziny Konrada. Zrozumiał bowiem, iż Improwizacja stanowi pierwiastek ideowo niewspółwierny z Gustawem jako uosobieniem miłości do kobiety. W Improwizacji ujrzał nową emanację swego ducha, ujrzał prometejskiego Konrada.

---

*) W drugiem wydaniu jako „Dziadów część trzecia" w październiku 1833.

**) Kallenbach, Adam Mickiewicz, 1926, t. II; str. 33—37.

IV. Konrad i Ks. Piotr.

I. Tragizm Konrada.

Konrad jest postacią niepospolitą, jest czołowym duchem, własnością całej ludzkości, skupia bowiem znamienne momenty, będące u szczytu potężnej, walczącej z losem fali ludzkiej. Usiłować mierzyć postać taką zwykłą miarą, i scharakteryzować jako człowieka w czasie, w życiu — jest rzeczą niemożliwą.

Konrad w poemacie jest postacią główną, wysuwającą się na czoło obrazu zbiorowego, ale nie jest *osobą działającą*, nie kieruje akcją; podlega natomiast ważnym przeżyciom duchowym, stanowiącym jakgdyby odrębny dramat — wewnętrzny. A ponieważ przeżycia te wykraczają poza miarę osobistą, sięgają problemów ogólnoludzkiego i narodowego reprezentują zasadnicze momenty ideologiczne—Konrad staje się *symbolem*, symbolem pewnych cierpień i określonego stanowiska. Ta właśnie cecha skupiania w sobie wartości ogólnych odcieleśnia jakgdyby Konrada, czyni zeń przedstawiciela jednej strony człowieczeństwa.

Dramat duchowy Konrada obejmuje końcową część sceny I i scenę II. W scenie III natomiast odbywa się przełom, z Konradem *coś się dzieje*, ulegnie on zasadniczej przemianie dzięki ks. Piotrowi. Odtąd już nie będziemy świadkami jego życia duchowego w nowej fazie, co należy przypisać fragmentaryczności poematu. Nie znamy charakterystyki Konrada odrodzonego, jakkolwiek przypuszczać można, iż miał on ważną rolę do spełnienia.*) Przedewszystkiem więc należy mówić o Konradzie w świetle Improwizacji. W tem ujęciu postać Konrada posiada swoiste cechy, ale odnoszą się one do chwili jednej, do momentu Improwizacji, wskutek czego należy właściwie mówić *o chwili Konradowej*. Później zginie ona, napiętnowana jako błędna, człowiek zostanie nawrócony.

Konrad w świetle tej chwili jest postacią tragiczną, przedewszystkiem dlatego, iż pragnie rzeczy nieosiągalnej, nawet spławem wysiłków całej ludzkości. Przyczyną chwili Konradowej jest przeżywanie cierpienia narodu, wartością zaś, o którą Konrad się opiera w swem nadludzkiem dążeniu — poczucie mocy twórczej. Tę moc uważa buntownik za narzędzie walki. Ale zadanie swoje Konrad jakgdyby sam utrudnia. Gdyby przez usta jego potężnym okrzykiem ludzkość cała wzywała Boga, nawet wtedy byłoby to wołanie próżne, walka słabości z potęgą nieskończoną. A Konrad wzywa Boga jako samotna jednostka, jako pojedyńczy człowiek. I to stanowisko jest właśnie znamienne. Konrad nie czuje związku z ludzkością, gardzi ludźmi, jest dla nich niepojęty. Przepaść między Konradem a ludzkością wykopało cierpienie. Psychologicznie jest rzeczą zrozumiałą, iż cierpienie, czy osobiste, czy społeczne — oddala nie-

---

*) Pierwiastki ideowe, punkt 6.

raz człowieka od środowiska, daje mu swoistą dumę — cierpienia i samotności. Jeżeli zważyć ogrom cierpienia Konradowego, pojmiemy jego *stanowisko antyspołeczne*; pod tym względem nie różni się od swego poprzednika ewolucyjnego Gustawa. Podłoże tylko odmienne; zamiast nieba i piekła cierpień miłosnych — ponura tragedja męki narodowej.

Ta cecha wyłączności charakteryzuje też Konrada jako koncepcję artystyczną i każe zaliczyć go do „postaci romantycznych", których właściwością jest rozdźwięk zasadniczy z światem. W definicji tej można posunąć się jeszcze dalej i zestawić go z bohaterami bajronicznymi, którzy z reguły są w owym romantycznym rozdźwięku. Pogarda ludzi nie płynie jednak u Konrada z ich oceny, lecz jest naturalnym wynikiem własnego wywyższenia. Konrad to natchniony poeta, o silnem poczuciu twórczej potęgi, które napięcie dochodzi do ostatnich granic. Pieśń swą Konrad czuje wprost *fizycznie, materjalnie*: „Patrz, jak te myśli dobywam sam z siebie, Wcielam w słowa: one lecą, Rozsypują się po niebie, Toczą się, grają i świecą; Już dalekie: czuję jeszcze, Ich wdziękami się lubuję; Ich okrągłość dłonią czuję, Ich ruch myślą odgaduję..." Jest to wyraz spotęgowanej *rozkoszy tworzenia*. Z tą rozkoszą zespala się poczucie mocy bezpośredniej, o charakterze kosmicznym; czuje bowiem Konrad we władczem uniesieniu, iż potrafiłby zmienić bieg wszechświata, gwiazdy zatrzymać lub zniszczyć. Taki stan uczuciowy pozwala na dumną wyłączność i pogardę: „Depcę was, wszyscy poeci, wszyscy mędrce i proroki..." I oto dusza Konrada ekspanduje, by objąć wszechświat, ku gwiazdom ulecieć, wreszcie by osiągnąć właściwy swój cel — zetknąć się z Bogiem. Walka z Bóstwem to szczyt chwili Konradowej: szlachetne pobudki ją wywołały, pchnęły Konrada na tę drogę

błędną, bo grzeszną, i na tem się zasadza jego tragizm. Cierpienie jako geneza grzechu pozwala zaliczyć Konrada formalnie do postaci bajronicznych. Sam poeta uważał go za kulminację bajronizmu. Poza tym względem formalnym Konrad jest jednak postacią wyjątkową, którą raczej z Prometeuszem zestawić można*).

W tragedji Konrada odróżnić wypadnie trzy pierwiastki: narodowy, ogólnoludzki i osobisty. Narodowy pierwiastek wobec pozostałych odgrywa rolę uzasadnienia przyczynowego, a więc jest z niemi w związku genetycznym. Zasadza się na przeżywaniu tragedji narodu**), na zespoleniu z narodem poprzez cierpienie. Moment zespolenia wyraża się w następujących słowach Improwizacji: „Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia, Przycisnąłem tu do łona, Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec...“ — *Teraz duszą jam w moję ojczyznę wcielony, ...Ja i ojczyzna to jedno; Nazywam się Milijon; bo za milijony Kocham i cierpię katusze. Patrzę na ojczyznę biedną, Jak syn na ojca wplecionego w koło...*" Ze słów tych widać nietylko bezpośrednie współcierpienie, ale też cechę wtórną: świadomość własnej bezsilności, świadomość straszliwą. Tragedja niemocy to wspólna cecha Konrada z Dziadów i Konrada Wallenroda***). W poemacie krzyżackiem dała ona makjawelistyczną koncepcję zdrady, w Dziadach zaś przejawia się w cierpieniu gigantycznem, które mogło doprowadzić aż do... piekła.

---

*) Por. Pierwiastki ideowe, punkt 2.

**) Wyrażają ją sceny realistyczne, I, VII, VIII.

***) Być może, iż zgodność imion nie jest tu przypadkowa.

Ogólnoludzką stroną chwili Konradowej jest tragedja zwątpienia. Konrad walczy na serca, walczy o autonomję dla uczucia. Widzi on hegemonję rozumu zimnego, bezlitosnego, widzi on rozum w Bóstwie samem. Intelekt, którym romantyzm pogardza, „ratio", które jest treścią świata według mniemań „przeklętych mędrców" — ta strona niższa ducha, bez zapału i uczucia — oto, co z bólem i grozą postrzega Konrad w Bogu. Gdzież sens, gdzież „prawdy żywe", dlaczego one nie dają narodowi zadośćuczynienia za mękę. „Cierpię, szaleję. — A ty, mądrze i wesoło, Zawsze rządzisz, Zawsze sądzisz, I mówią, że Ty nie błądzisz!" Oto odwieczne zagadnienie ludzkości cierpiącej, gnębionej, a spoglądającej ku Stwórcy. Jak pogodzić rozum i serce świata, jak pogodzić rozum i uczucie Boga? Zwątpienie Konrada jest przyczyną jego walki z Bogiem (jest źródłem prometeizmu*) Dziadów).

Pierwiastek osobisty w tragedji Konrada polega na formie uczucia. Konrad nie zna miłości chrześcijańskiej, nie umie miłować pokorą i oddaniem. Miłość jego do narodu jest przez to niezupełna, nie posiada odpowiedniego altruizmu, a przejawia się w nienawiści („pieśń szatańska" w sc. I) i buncie, a także wyłączności antyspołecznej. Bunt jest wynikiem niezrozumienia istoty Boga**). Konrad, oślepiony cierpieniem, nie umiał dojrzeć tej strony Boga, któraby mu dała ukojenie. To jest przyczyną jego grzechu. Konrad jednak nie jest zwykłym grzesznikiem, jego grzech jest ponad miarę ludzką; wywołany cierpieniem i dążeniem do uszczęśliwienia narodu, przekracza pospolity dwupodział dobra i zła.

---

*) Por Pierwiastki ideowe, punkt 2 i 3.

**) Por. Pierwiastki ideowe, punkt 3.

Dlatego Konrad będzie zbawiony, dzieła tego dokona ks. Piotr.

2. Rola Ks. Piotra.

Jeżeli uważać Konrada za symbol ze względu na znaczenie jego cierpień i ich wartość ideową, tem bardziej uważać należy za postać symboliczną ks. Piotra. Już sama nazwa, nawskroś chrześcijańska, pozwala zrozumieć treść tego symbolu. Pierwiastek „piotrowości” to absolutna pokora, zupełne oddanie się Bogu. Ks. Piotr jest ideałem, a cecha ta symbolu-ideału przedstawia postać w swoistem świetle: jednolitą pod względem psychicznym, wykutą z jednej bryły. W tem tkwi jej moc i potęga. Ks. Piotr osiągnie to, czego nadaremnie żąda dumny Konrad. Gdy buntowniczy więzień pada w bezsilnej walce, pada zwyciężony jedynie... milczeniem Boga — ks. Piotr dostąpił łaski najwyższej, przeżywa w Widzeniu przyszłość, w błysku mistycznej ekstazy poznaje los swego narodu. Albowiem „Pan maluczkim objawia, Czego wielkim odmawia”.

Ta postać tajemnicza, tak pokorna wobec Boga, jest cudownie potężną. Łaska Boga jest istotą tej potęgi, pozwala ks. Piotrowi walczyć z szatanem, wygnać djabła z duszy Konrada, dać mu ukojenie, uzdrowić go. Czyni to drogą iście Chrystusowego samozaparcia. W akcie skruchy przyjmuje na siebie karę za grzech Konradowy: „Panie, otom ja sługa dawny, grzesznik stary, Sługa już spracowany i niegodny na nic: *Ten młody, zrób go za mnie sługą Twojej wiary, A ja za jego winy przyjmę wszystkie kary...*” Ale rola uzdrowiciela sięga dalej, gdyż mnich uratuje od grzechu, mianowicie grzechu samobójstwa, drugą jeszcze duszę: Rollisona.

W scenie VIII staje się postacią naczelną; skupia w sobie główną akcję, ponad działalnością nienawistnego Nowosilcowa. Na zniewagi zauszników Senatora ma broń niezawodną: znajomość losów ludzkich. On przepowiada rychłą karę bożą Doktorowi i Bajkowowi, spełnienie tych przepowiedni rzuca paniczny strach na Senatora, który też wreszcie uwalnia mnicha. Odchodząc ks. Piotr grozi Senatorowi (uosabiającemu system carski) karę Niebios, ostrzega też przed upadkiem tych Polaków, co nie wahają się służyć i pochlebiać wrogowi. Wypowiada swe przestrogi w postaci dwóch alegorycznych przypowieści.

Cała działalność ks. Piotra przekonywa o tem, iż reprezentuje on w poemacie *czynnik normatywny*. Wobec Konrada przejawia się ten czynnik w roli, jaką ks. Piotr spełnił w sc. III. Z słów ks. Piotra wynika, iż Konrad ma do spełnienia misję*). Cierpienie dało mu jednak złą drogę. Ks. Piotr ją naprawia, czuwa bowiem nad duszą Konrada, aby nie uległa spaczeniu**). Rola normatywna ks. Piotra względem ludzi polega, jak wynika z jego działalności w sc. VIII, na wskazywaniu im ręki Bożej, na ustawicznem memento. Rola ta ks. Piotra oraz jego Widzenie dowodzą, iż stanowi on zespolenie sił mistyczno-religijnych, którym poeta tak wielkie przypisywał znaczenie—jako zasadniczemu pierwiastkowi ideowemu Dziadów.

3. Subjektywizm postaci.

Jest rzeczą powszechnie uznaną, iż Konrad stanowi literackie wcielenie samego Mickiewi-

*) Por. Pierwiastki ideowe, punkt 6.

**) W sc. VIII przepowiada Konradowi spotkanie z Oleszkiewiczem.

cza*). Przekonanie to utrwaliło się wciągu kilku pokoleń, począwszy od czasów współczesnych Mickiewiczowi, a żaden fakt literacki temu nie przeczy. Subjektywizm jest znamienną cechą twórczości poety, przejawiającą się wciągu jego całej działalności poetyckiej. Dopatrzeć go się można nawet w postaciach skądinąd epickich (Konrad Wallenrod, miłość Jacka Soplicy.

W zestawieniu z faktami biograficznemi, czyli na gruncie genezy osobistej z łatwością można skonstatować powyższy, niedwuznaczny charakter Konrada. Najważniejszą okolicznością jest ta, iż Konrad *jest poetą*, znajduje się pośród *towarzyszy filareckich* w więzieniu bazyljańskiem; czas („1 listopada 1823“ w napisie ściennym) pokrywa się z okresem uwięzienia Mickiewicza**). Drugim dowodem jest tożsamość symboliczna z Gustawem, który stanowi również wcielenie literackie poety***).

Ale obok momentów formalnych w poemacie znajdujemy również psychologiczne potwierdzenie subjektywizmu. Niezwykłe napięcie Improwizacji wskazuje, iż zawarte w niej myśli i uczucia należą przedewszystkiem do samego Mickiewicza****), który je ze względów artystycznych antydatował, przenosząc do czasów wileńskich. Improwizacja jest „chwilą Konradową“ Mickiewicza, co jest zrozumiałe w świetle jego przeżyć narodowych i religijnych, przeżyć o wielkiej intensywności*****), pochodzącej stąd, iż przeobrażeniu religijnemu poety towarzyszyła wal-

---

*) Wspomieniliśmy już o tem w Genezie osobistej.

**) Patrz: Geneza osobista.

***) Patrz: Dziady wileńskie w opr. M. Konszarskiego, Geneza osobista.

****) Przeżycia drezdeńskie, a częściowo rzymskie.

*****) Patrz: Geneza osobista.

ka duchowa rozlicznych żywiołów, których zasadniczem podłożem było cierpienie. Konrad to zenit jednego z żywiołów, zenit buntowniczej reakcji. Ale w duszy poety budził się ustawicznie nowy pierwiastek, odbarwiony już od ziemskości — cicha, korna religijność. Dążył do niej, była jego ideałem wymarzonym i ukochanym, a wreszcie zwyciężyła pierwiastek Konradowy, uznany za grzeszny przez poetę.

Tak więc w duszy poety przeważyła wreszcie „piotrowość", co upoważnia do przypisania postaci ks. Piotra również pewnego pierwiastka subjektywnego. W takiem oświetleniu nawrócenie Konrada przez ks. Piotra odgrywa rolę symbolicznej sytuacji duchowej poety, odzwierciedlającej ostateczne zwycięstwo pierwiastka chrześcijańskiego. Subjektywizm ks. Piotra jest tylko częściowy, a w każdym razie odmienny: o ile Konrad (chwila Konradowa) jest przedewszystkiem przeżyciem Mickiewicza, ks. Piotr jest nietylko przeżyciem, ale głównie wyrazem dążeń nawróconego poety.

W ten sposób Dziady, oglądane przez pryzmat subjektywizmu, stanowią retrospekcję pochodu duchowego poety, dokument poetycki jego zmagań i przemian psychicznych, „od Gustawa do Konrada" oraz „od Konrada do ks. Piotra".

BIBLJOGRAFJA.

GEORGE SAND: Essai sur le Drame Fantastique Goethe — Byron — Mickiewicz. Revue des deux Mondes, sèrie 4, tome XX. Decembre 1839. (str. 593 — 645).

W. CYBULSKI: Dziady Mickiewicza. Krytyczny rozbiór zasadniczej idei poematu. Poznań 1864.

L. SIEMIEŃSKI: Religijność i mistyka w życiu i w dziełach Adama Mickiewicza. Kraków 1871.

I. DOMEYKO: Filareci i Filomaci. 1872.

H. BLUMENSTOK: Adam Mickiewicz's „Dziady". Separatabdruck aus dem VII Jahrgange des literarischen Jahrbuches „Die Dioskuren". Wien 1878.

P. CHMIELOWSKI: Adam Mickiewicz, t. II. Warszawa 1896.

E KRZYSZKOWSKI: Czterdzieści i cztery. Czerniowce 1888.

M. KAWCZYŃSKI: Przyczynek do wyjaśnienia „Improwizacji" Mickiewicza i trzeciej części „Dziadów". Rozprawy Akad. Um. Wyd. Filolog., serja II t. IV (Ogólnego zbioru t. XXI). Kraków 1894, str. 1 — 74 (oraz polemika z Gubrynowiczem w Kwartalniku historycznym, 1895 rocznik IX. Str 88—94).

ST. PTASZYŃSKI: Mąż czterdzieści i cztery, wskrzesiciel narodu. Szkic literacko-biograficzny. Poznań 1895.

J TRETIAK: Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny. Kraków 1899.

I. MATUSZEWSKI: Djabeł w Poezji. Warszawa 1900.

T. TRZCIŃSKI: Kosmozoficzne poglądy Mickiewicza, Ateneum 1901 t. II. str. 379—400.

A. NIEMOJEWSKI: Któż ten mąż? Kraków 1903.

Sz. MATUSIAK: O Dziadach Mickiewicza, Lwów 1903 (Do Dziadów cz. III odnoszą się str. 105—137).

Z. LIPINER: Widzenia ks. Piotra w trzeciej części Dziadów. Lwów 1904.

ST. TARNOWSKI. Historja literatury polskiej, t. V. Warszawa 1906 (O Dziadów cz. III str. 9—45).

H. MOŚCICKI: Wilno i Warszawa w Dziadach Mickiewicza. Tło historyczne III cz. Dziadów. Warszawa 1908.

M. KRIDL: Mickiewicz i Lamennais. Studjum porównawcze. Warszawa 1909.

M. ŻMIGRODZKI: Gustaw, Konrad i Faust. Przyczynek do filozofji naszego wieszcza. Ateneum Kapłańskie, Włocławek 1909. Rok I t. II zesz. III, str. 212—233.

A. NIEMOJEWSKI: Filozofja Mickiewicza (Szkic) Myśl Niepodległa 1911 Nr. 182 str. 1208—1218, Nr. 183 str. 1260 — 1274, Nr. 184 str. 1304 – 1314.

K. J. BRZOSTOWICZ: O Widzeniu ks. Piotra w trzeciej części Dziadów. Przyczynek do studjów nad Dziadami. Krosno 1912.

M. ŚWIERZ: Seweryn Goszczyński: „Moja rozmowa z Mickiewiczem." Pam. Lit. Rocz. XIII. 1914—15. Lwów, str. 375—376 (także w Czasie 1913).

H. MOŚCICKI: Kapral w Dziadach Mickiewicza. Tyg. Ilustr. 1913, Nr. 3, str. 47, 48.

A NIEMOJEWSKI: Czterdzieści cztery, Myśl Niepodległa 1914:
Nr. 267, str. 107—120
Nr. 268, str. 164—175
Nr. 269, str. 198—204.

A GÓRSKI: Monsalwat. Rzecz o Mickiewiczu, wyd. III 1919, Warszawa.

Ks. A, MACKO: Teologja w Dziadach Mickiewicza. Przegląd teologiczny Rok I 1920 Lwów, str. 12—38; 133—144; 216—233.

Z. NIEMOJEWSKA: Dziady drezdeńskie jako dramat chrześcijański. Warszawa 1920.

W. BOROWY: „Dziadów cz. III. Objaśnienia wydawcy" Pisarze polscy i obcy. Warszawa 1920.

W. BOROWY: „Potężne oko" Mickiewicza Tyg. Ilustr. 1920. Nr. 18, str. 346—348.

W. BOROWY: Dziady a magnetyzm i teozofja Tyg. Ilustr. 1920 Nr. 19. str. 346—366.

ARCHIWUM FILOMATÓW cz. II: Materjały do historji Towarzystwa Filomatycznego. Tom 1920, t. II. 1921. Kraków.

ST. SZPOTAŃSKI: Adam Mickiewicz i jego epoka, t. I Warszawa—Kraków 1921 str. 185—231.

A. NIEMOJEWSKI: Dawność a Mickiewicz, Warszawa 1921.

I. CHRZANOWSKI: Kilka podobieństw pomiędzy Dziadów cz. III, a Boską Komedją. Przegląd Warszawski. Rok I. 1921, t. I str. 32—38.

ST. PIGOŃ: Z epoki Mickiewicza. Studja i szkice (Przypuszczalny ślad Swedenborga w III cz. „Dziadów" str. 141—162). Lwów 1922).

M. SZYJKOWSKI: Adam Mickiewicz, Budowniczy prawdziwej Polski. Lwów 1922, str. 77—110,

W. BOROWY: Zagadkowość w kompozycji Dziadów. Odbitka z Przegl. Współczesn. Kraków 1922.

T. SINKO: O tradycjach klasycznych Adama Mickiewicza. Kraków 1923. (Improwizacja Konrada jako oda filozoficzna, str. 51—68, Widzenie księdza Piotra str. 69—116).

B. WYDŻGA: Mickiewiczowskie 44, Warszawa—Lwów 1928.

J. KALLENBACH: Adam Mickiewicz: Dziady część trzecia (Wstęp) Bib. Nar. S. 1. Nr. 20, Kraków 1924.

J. KLEINER: Proroctwo ks. Piotra, Kraków 1924.

J. KALLENBACH: Adam Mickiewicz, Lwów—Warszawa—Kraków 1926 Wyd. IV, 2 t.

ST. WITKOWSKI: Ajschylos: Prometeusz skowany (wstęp) Bib. Nar. S. II Nr. 7, Kraków.

H. MOŚCICKI: Promieniści, Filomaci — Filareci, Warszawa wyd. II.

SPIS RZECZY.

Sienkiewicza — Rozbiór wszystkich dzieł . . 3.20
1) Trylogja . . . . 2·50
2) Powieści społeczne, Nowele . . . 1.—
Szkoła Ukraińska (*Malczewski, Goszczyński, Zaleski*) 1.20
Pasek — Pamiętniki . . . . . 1.—
Prusa — Rozbiór wszystkich dzieł z dodaniem treści 2.50
— Rozbiór poszczególnych utworów, z dodaniem treści:
1) Nowele, „Placówka", „Powracająca fala" . —.60
2) „Lalka", „Emancypantki", „Faraon" . . 1.50
3) Najogólniejsze ideały życiowe. Ze wspomnień cyklisty, Dzieci, Ogólna charakterystyka B. Prusa —.60

Życie i twórczość pisarzy polskich i obcych:

Mickiewicza	1.50	**Żeromskiego**	1.50
Słowackiego	3.—	**Reja**	—.80
Krasińskiego	1.50	**Skargi**	—.50
Wyspiańskiego	1.20	**Asnyka**	1.60

Utwory te omawiają w sposób wyczerpujący całokształt twórczości wieszczów na tle ich życiorysów.

Dante, Petrarka i Boccacio. Ich życie i twórczość na tle epoki 1.50
Molier i jego twórczość z uwzględnieniem wpływu na literaturę polską 1.50

Wypracowania z literatury.

Opracowania tematów maturalnych z literatury polskiej (w 11 zesz.); zesz. I, II i III . à 1.60
zesz. IV i V c.à 2.—; zesz VI c. 1.60; zesz. VII 1 —
zesz. VIII c. 2.—; zesz. IX Schematy opracowań z literatury polskiej i historji cz. I . . . 1.60
zesz. X Schematy opracowań cz. II . . —.60
zesz. XI . , ... —.—
Zbiór ćwiczeń na tematy z literatury polskiej . 1.20
Ideologja trzech wieszczów . . . . —.80
Zbiór ćwiczeń syntetycznych na tematy z literatury polskiej , ... 1.50
Wypracowania na tematy historyczne i oderwane . 1.—
Improwizacja Konrada. Mickiewicz w Improwizacji, Konrad a Kordjan . . . . . —.50

DZIADY DREZDEŃSKIE

ADAMA MICKIEWICZA

(Część III)

Rozbiór krytyczny

opracował
M. Konszarski



Warszawa
Wyd. „POMOC SZKOLNA“ H. Wajnera
Bielańska 5